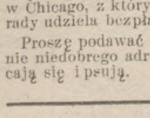
OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 39. — Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Września, 1889 roku. — Rok 17.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.





Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 19 września. W Kijowie aresztowano 20 studentów podejrzanych o to, że są nihilistami.

— Wielki książe Konstanty, stryj cara, umiera.

— Tutejsze czasopisma dostały polecenie, aby już dłużej nie broniły sprawy Boulanger'a i co do Bułgaryi z umiarkowaniem postępowały. Z tego wynika, że rząd zamyśla prowadzić politykę pokojową.

Peterburg, 20 września. Rząd zamierza ustanowić dla zachodnio-rosyjskich kolei administracyę wojskową, która w przypadku wojny ma zająć miejsce administracyi cywilnej.

Carewicz nie pojedzie do Paryża.

— Hrabia Szuwałow, dotychczasowy poseł rosyjski w Berlinie, ma zostać zamianowany jeneralnym gubernatorem Kaukazu; jego następcą w Berlinie będzie dotychczasowy jen. gubernator książe Dondukow-Korsakow. Zmiana taka nie potwierdziłaby pokojowych dążności Rosyi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 18 września. Naczelnicy niemieckiej partyi w Czechach odmawiają brania udziału w naradzie zaproponowanej przez Czechów, która tu się miała odbyć, i oświadczają, że jeżeli rząd nie odrzuci stanowczo wniosku, aby cesarz Franciszek Józef dał się ukoronować królem czeskim, natenczas nigdy nie będzie zgody między Niemcami i Czechami.

Peszt, 18 września. Banda rabuśników napadła dzisiaj dom żydowskiej familii, składającej się z sześciu członków w Szathmarze na Węgrzech, uderzyła na mieszkańców toporami i zamordowała szkaradząc ich ciała w straszliwy sposób; następnie przeszukała banda dom i zabrała wszystkie wartościowe przedmioty.

Wiedeń, 19 września. W całej Austryi padał dzisiaj śnieg. Całe wsie zostały zupełnie zasypane. Ziemiopłody ucierpiały znacznie.

Londyn, 22 września. Nowy proch, nie wydający dymu, z którym rząd austryacki co dopiero robił próby, ma być lepszym, jak proch używany obecnie przez wojsko niemieckie, ma atoli wydawać jednakowoż cokolwiek więcej dymu, jak ten tam. W istocie obadwa gatunki nie są zupełnie wolne od dymu, a proch austryacki nie ustępuje w niczem prochowi niemieckiemu.

NIEMCY.

Monachium, 18 września. Stan umysłowy bawarskiego króla Ottona staje się coraz gorszym.

Berlin, 21 września. Cara nieprzychylność dla Niemców okazała się przez to, iż niedawno temu udzielił order Stanisława bułgarskiemu majorowi Grupev, który w swoim czasie uprowadził z Bułgaryi księcia Aleksandra Battenberga, który pobiera teraz pensyę roczną od rządu rosyjskiego. Cesarz niemiecki wyraził się podczas uczty, iż się dziwi, że taki order mógł być dany żołnierzowi — zdrajcy. Wszyscy oficerowie pruscy obecni na uczcie, posiadający powyższy order, odesłali swe oznaki do Petersburga, oświadczając, że nie mogą nosić orderu, który został także buntownikowi udzielony. Car rozjątrzył się podobno tak, że przez posła w Berlinie Szuwałowa zażądał ukarania tych oficerów. Cesarz skazał ich na więzienie za nieprawną korespondencyę z obcem państwem, lecz ułaskawił ich po dwóch dniach.

— Stały spór pomiędzy amerykańskim konsulem Edwards'em i kupcami berlińskimi wywołał to, że naczelnicy kupiectwa uskarzyli się w wydziale dla spraw zagranicznych o zwłóczenie interesów i niegrzeczne postępowanie. Rząd niemiecki nie chce się wdać w tę sprawę. Blaine, amerykański minister stanu, popiera podobno postępowanie konsula Edwards'a.

— W północnych Niemczech panuje tęgi mróz; góry olbrzymie są pokryte śniegiem dwie stopy głębokim.

FRANCYA.

Paryż, 19 września. Freycinet, minister wojny, odwiedza wszystkie stanowiska wojskowe w Sabaudyi (nad granicą włoską).

— Za zaproszeniem stowarzyszenia francuzkich inżynierów odwiedziło dziś wieżę Eiffel 250 rosyjskich, hiszpańskich, portugalskich i brazyliańskich inżynierów. Podczas śniadania, które nastąpiło, wzniósł Eiffel toast na władzców powyższych krajów.

Pomiędzy innemi zauważył: „Szczególne uczucie przyjaźni pociąga nas ku Rosyi, której sławnych ludzi czci Francya jako i Rosya i t. d. Nastąpiły wiwaty na rzecz Francyi i Rosyi.

Paryż, 19 września. Wiadomość, że następca tronu rosyjskiego został zamianowany oficerem w pewnym niemieckim pułku huzarów, wywołała tu wielkie niezadowolenie. Nominacya ta znaczy, że carewicz nie odwiedzi wystawy paryzkiej i że słynne przymierze francuzko-rosyjskie istnieje tylko w mózgach przyjaciół Deroulede'a.

Paryż, 20 września. Clemenceau i radykali żądają koniecznie przerobienia konstytucyi francuzkiej, podczas gdy partya Ferry'ego sprzeciwia się temu. Clemenceau ogłosił odezwę wyborczą, w której przestrzega wyborców, aby się nie dali wprowadzić w pole przez to, iż jego program wyborczy jest podobnym do programu Boulangera.

Za rozporządzeniem ministra sprawiedliwości Theveneta wstrzymano pensyę pewnego kapłana w prowincyi, który podburzał lud przeciw rządowi. Innym kapłanom zagrożono podobną karą.

Paryż, 21 września. Paul Deroulede, Laguerre, Naquet i inni członkowie patryotycznej ligi wydali odezwę, w której upraszają wszystkich przyjaciół ojczyzny, aby przy jutrzejszych wyborach głosowali za Boulanger'em i przez to oswobodzili ojczyznę z jarzma rządu, który przyprowadza Francyę do upadku.

— Pomnik „Republiki" na „Place de la Native" został dzisiaj uroczyście poświęcony przez prezydenta Carnota. Prezes ministeryum miał przemowę, w której życzył Paryżowi pomyślności za poświęcenie pomnika, który przypomina pokojowe zdobycie z roku 1889. Cały świat podziwia siłę i pochopność do życia rzeczypospolitej. Spodziewa się, że Francya republikańska zwycięzko wyjdzie z jej doświadczeń, że Francuzi zapomną o wszystkich sporach i kraj będzie się cieszył pokojem, którego sobie życzy, a który rzeczpospolita tylko zabezpieczyć mu może.

Paryż, 22 września. Wczorajsze wybory wypadły na korzyść kandydatów Boulanger'a. Wynik jeszcze niepewny, gdyż będzie trzeba w wielu okręgach mieć powtórne wybory.

— Dziesięciu księży utraciło swe parafie dla tego, iż występowali przeciw rządowi.

HOLLANDYA.

Washington, 20 września. Ministeryum stanu otrzymało od amerykańskiego posła w Haag telegram, który donosi o zamiarze rządu Hollandyi podwyższenia cła na zboże i mąkę amerykańską. Wniosek do prawa dążący do tego został już przedłożony jeneralnym Stanom. Autor wniosku twierdzi, że pomyślny stan rolnictwa w Stanach Zjednoczonych jest przyczyną upadku rolnictwa w Hollandyi i że dla tego ochrona cła dla interesów rolniczych kraju jest koniecznie potrzebną. Przyjaciele wniosku twierdzą, że jeżeli Hollandya nie uczyni tak jak Francya, Austryo-Węgry, Szwecya i Norwegia i podwyższy cło na zboże amerykańskie, przemysły przerabiające produkta rolnicze upadną.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 18 września. Podczas rozprawy przed „British Association" oświadczył Peerce, naczelny elektryk angielskiego zarządu pocztowego, że prawo stanu New York co do stracenia ludzi za pomocą elektryczności będzie musiało zostać zniesionem, gdyż do tego czasu było niepodobieństwem znaleźć strumień elektryczny wystarczający na bezwarunkowe zabicie człowieka. Za pomocą bardzo silnego przyrządu indycyjnego i 20 cali długiej iskry usiłował zabić świnię i nie mógł tego uczynić. Zna kilka przypadków, w których ludzie pozornie przez elektryczność zabici zostali, lecz znów ożyli i są zdrowymi.

— Od czasu zakończenia strajku panuje niezwykły ruch nad przystanią.

— Londyn, 20 września. Słynny lekarz niewiast Lawson Tate mówiąc dziś o morderstwach w Whitechapel, Chelsea i Battersea, oświadczył, że według jego zdania wszystkie te zbrodnie zostały popełnione przez jednę i tę samą osobę i prawdopodobnie przez niewiastę obłąkaną, zatrudnioną w jatkach i cierpiącą na epileptyczne napady szaleństwa.

— Parowiec „Florence" zatonął podczas podróży z Carlston do Belfast w morzu irlandzkiem, przyczem dziewięć osób utraciło życie.

HISZPANIA.

Madryt, 19 września. Rząd hiszpański, aby zniewolić sułtana marokkańskiego do tem prędszego uwolnienia Hiszpanów, uprowadzonych w głąb kraju przez marokkańskich rozbójników morskich, wysełał flotę nad wybrzeże marokkańskie i zarazem rozporządził, aby 100,000 żołnierzy było w pogotowiu udać się do Marokko, gdyby to było potrzebnem.

PORTUGALIA.

Lizbona, 19 września. Król Portugalii zachorował niebezpiecznie.

WŁOCHY.

Rzym, 20 września. Dzisiaj obchodzono uroczyście 19 rocznicę wkroczenia wojska włoskiego do Rzymu.

SERBIA.

Białogród, 19 września. Wciąż obchodzą tu pogłoski, że król Milan usiłuje gwałtem przywłaszczyć sobie regencyę. Miał się podobno udać o pomoc do Austryi, lecz nie został uwzględniony.

Londyn, 19 września. Wiedeński korespondent do „Times'u" donosi: Wielki książe Alexy, brat cara, miał z ex-królową Natalią rozmowę w Yalta i w imieniu cara radził jej, aby będąc w Serbii nie mięszała się do polityki. Żąda tego regencya serbska, która chce zapobiedz rozruchom w Serbiii. Natalia doniosła ministrom w Białogrodzie, że nie życzy sobie publicznego przyjęcia.

GRECYA.

Ateny, 18 września. Rząd grecki zaprotestował u rządu tureckiego przeciw surowym środkom, jakie przedsięwziął Chakir pasza, gubernator Krety.

TURCYA.

Londyn, 19 września. Cholera wybuchła w Bagdadzie nad Tygrysem i rozszerza się coraz bardziej w zachodniej Persyi.

Kairo, 18 września. „Correspondence de l'Est" donosi, że rozbójnictwo w Macedonii coraz większych nabiera rozmiarów. W ostatnich dwóch miesiącach zostało 200 ludzi zamordowanych i obrabowanych.

ABISSYNIA.

Massawa, 19 września. Król Menelik ze Szoa robi przygotowania do koronacyi swej na cesarza Abissynii.

SANSIBAR.

Sansibar, 20 września. Mały angielski statek wojenny (cutter) zabrał arabski „Dhow" (także statek), na którym się znajdowało 121 niewolników. Wschodnio-afrykańska blokada ma podobno być zniesioną za miesiąc.

Sansibar, 21 września. Sułtan Sansibaru, aby pomódz Wielkiej Brytanii i Niemcom do zniczczenia handlu niewolnikami, rozporządził, że kapitanowie angielskich i niemieckich statków wojennych mają prawo przeszukać wszystkie sansibarskie statki (dhows) i inne okręta. Oprócz tego rozporządza, że wszyscy ludzie, którzy przybędą po listopadzie do posiadłości sułtana, będą wolnymi.

MAROKKO.

Madryt, 18 września. Rozbójnicy morscy zabrali nad skalistem wybrzeżem marokkańskiem statek hiszpański i zagnali kapitana, czterech majtków i jednego pasażera w głąb kraju, aby ich sprzedać za niewolników. Rząd hiszpański zażądał natychmiast od sułtana marokkańskiego, aby rozporządził bezzwłoczne uwolnienie tych ludzi.

Madryt, 19 września. Z Tangeru donoszą, że Maurowie w Tetuanie uchwalili, że żadnemu krajowcowi pod karą śmierci nie wolno ukrzywdzić chrześcianina.

JAPONIA.

San Francisco, 18 września. Parowiec „Gallic" przywiózł dzisiaj szczegóły o powodzi w Japonii. W Wakayamo i w okręgach Minami, Higaszi, Niszi Muro i Hidaka utraciło życie 10,000 ludzi, a 20,424 utraciło całe mienie. Woda w rzece Kiuokuni wzniosła się o 13 do 18 stóp powyżej zwyczajnego poziomu. Groble w pobliżu wsi Iwahaszi zostały przerwane i natychmiast rozhukane wody zalały wieś tę i 48 mniejszych wsi. W pobliżu wsi Tennokawa zsunęła się część góry do rzeki tejże samej nazwy, wskutek czego ta została zatamowaną. Następstwem było, że wieś została zalaną i prawie wszyscy znaleźli śmierć. Wielu schroniło się do dość wysoko położonej świątyni, lecz znów zsunęła się masa ziemi i kamieni z góry, a około 50 ludzi zostało żywcem pochowanych.

INDYE ZACHODNIE.

Washington, 19 września. Amerykański konsul Allen w Kingston na wyspie Jamaica donosi do ministeryum spraw zagranicznych, że na wyspie Navassa, należącej do małych Antillów, wybuchły rozruchy, podczas których kilku Amerykanów znalazło śmierć i że natychmiast po otrzymanej wiadomości wypłynął angielski okręt wojenny na miejsce rozruchów. Amerykański okręt wojenny znajdujący się dotychczas w porcie St. Nicholas Mole w Hayti, wypłynął także do Navassa. Jest to mała wyspa słynna z „guano" w morzu karaibskiem, położona około 250 mil od Kingston, która, jak mówią, jest własnością amerykańskiego stowarzyszenia, do którego należy jenerał Butler, i która stoi pod protekcyą Stanów Zjednoczonych.

CUBA.

Havanna, 19 września. Donoszą, że rząd hiszpański zamierza urządzić telegraf podmorski pomiędzy wyspami kanaryjskiemi i wyspą Porto Rico, wskutek czego nastąpi bezpośrednia komunikacya telegraficzna pomiędzy Hiszpanią i wyspą Cuba.

MEKSYK.

Dallas, Tex., 20 września. S. R. Allen, który od rzeki Rio Grande powrócił do Van Horne, donosi, że obywatele i żołnierze meksykańscy stoczyli tuż nad granicą krwawą potyczkę, w której z 400 walczących padło bardzo wielu. Obywatele zwyciężyli a gubernator który przybył, aby zaprowadzić spokój, musiał uciec. Spór powstał z powodu za wielkiego upodatkowania.

Jeremiada.

Są źli ludzie na tym świecie,
Którzy lubią sobie drwić —
Ach, ich znamy dobrze przecie,
Że potrafią zdrady wić!

I nie winnych oczerniają,
Usiłują bliźnich zgnieść,
A pokoju nam nie dają —
Dobry, Jezu, dajto znieść!

Cóż nam robić w takim smutku,
I do kogo apelować?
Nie możemy dojść do skutku —
Nie ma komu nas żałować!

Ani komu nas obronić,
Bo przyjaciół mało,
Byśmy mogli gdzieś się schronić—
Oby nam się dało!

A przytułku nam żałują
Zazdrośniki — ot gdzieś tam!....
Spisek ciągle na nas knują —
By żył sobie każdy sam.

O przytułku nie chcą marzyć
Ci panowie i tułacze,
Nie chcą biednych groszem darzyć—
Nad sierotą nikt nie płacze!

Ach, panowie, co pomoże
Próżna wasza gadanina?
Głośne gwary — żal się Boże!
Gdy głód cierpi twa dziecina.

My się także starzejemy —
Już przed sobą widzim grób,
Sędziwości dożyjemy —
Bez przytułku -- co chcesz rób!...

Gdy kalectwo nas nie minie,
Któż nam łzy utuli?
I gdy młodość ta przeminie,
Czyż nas kto przytuli?

Może z kijem pójdziem sobie
O żebranym chlebie,
Może nędznie legniem w grobie
Bez spoczynku w niebie!

Wszystko to być jednak może,
Gdyż przyszłości my nie znamy —
Któż w starości nam pomoże?
I czyż rady sobie damy?....

Więc na stronę próżne mowy!
Czynów, Bracia, nam potrzeba —
Miłosierdziem, a nie słowy,
Dopiąć możem tylko nieba.

Ks. H. Cichocki.

150 sekt na milion mieszkańców.

Ostatni spis ludności w australskiej kolonii Victoria okazał, że na ludność składającą się z miliona mieszkańców przypada 150 różnych sekt religijnych i wyznań, nie wliczając wcale ludzi, którzy oświadczyli, że nie mają żadnej religii, lub takich, którzy nie chcieli podać jakiego są wyznania. Spis obejmuje z jakie 40 sekt, wyłącznie episkopalistów, presbyteryanów i metodystów; dalej około 200,000 katolików i niektórych członków greckiego kościoła. Dalej jest tam czterech Sandemańczyków, siedmiu drugich adwentystów, i po jednym zastępcu Sankeitów, Robinsonianów, Hugenotów, Waldeńczyków, reformowanego hollandzkiego kościoła, Millerytów, Walkerytów, Borrowitów i Mennonitów. Pomiędzy tymi, którzy należą do sekt nieuznanych, znajdują się panteiści, teosofiści, „ocaleni grzesznicy" i humanitaryanie. Jeden mężczyzna i jego żona oświadczyli, że są „tajnymi podziwicielami", inna para małżonków należała do fatalistów; czterech mężczyzn nazwało się studentami filozofii a 6 osób napisało na ich karteczkach, że wierzą w „funty, szylingi i pence."

Zakład dla trędowatych w Jerozolimie.

Od roku 1867 istnieje w Jerozolimie dom przytułku dla trędowatych, w którym znajdują zastępcy różnych narodowości i różnych religii opiekę. W roku 1887 wybudowano dla nich nowy zakład, w którym na początku bieżącego roku się znajdowało 19 chorych, 13 mężczyzn i 6 niewiast — 8 chrześcian i 11 mahometanów, z których dwóch najstarszych znajduje się tam od roku 1874 i '75. W przeciągu roku 1888 umarło trzech trędowatych, z których jeden miał tam przytułek przez lat 20, drugi przez lat 13, a trzeci przez lat 6. Trąd okazujący się obecnie w Palestynie różni się podobno od trędu, o którym biblia wspomina. Jeżeli przy początku choroby zachowa się najstaranniejszą czystość i opiekę, to może na długie lata nastąpić zastój, podczas gdy przy niedbałości i nie dostatecznym pokarmie chory szybko zbliża się do ostatniej godziny. W Palestynie ma być 4000—5000 trędowatych, z których jedna dziesiąta część mieszka w pobliżu Jerozolimy.

Rabunek za dnia.

W Ashland, Wis., szedł sobie stary Niemiec ulicą w towarzystwie John'a Kirby i John'a Fisher, gdy ci nagle schwycili go za gardło i odebrali mu $175, poczem poczęli uciekać, lecz zostali schwyceni, gdy kilka razy za nimi strzelono. Fisher ubiegł, gdy go prowadzono do więzienia. Następnie wsiadł na pociąg Northern Pacific kolei, musiał atoli opuścić takowy, ponieważ nie chciał zapłacić za podróż. Strzelał następnie za odchodzącym pociągiem i wybił kilka szyb, lecz nie ranił nikogo.

* Strajkujący górnicy w Perth, Indiana, powrócili do pracy.

"JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA."

(Dla "Gazety Polskiej w Chicago" — przez Syna mego Ojca.)

(Ciąg dalszy.)

Przysięgaj mi Otowski, a przysięgaj mi na wszystko, co jest ci najświętszem; że je zwrócisz nietkniętemi, gdy po nie się zjawię.

Przysięgam!.. zawołał stary Otowski uroczystym głosem, padając na kolana; przysięgam na krzyż ten, za siebie i za dzieci moich: iż prędzej skonamy, niźli wydamy wrogom te papiery; w przeciwnym razie, Boże przedwieczny, nie dozwól nam nigdy ziemię Polską swobodną oglądać!

Podróżny oddał Otowskiemu walizkę.

— Bywaj zdrów stary i pamiętaj na przysięgę! zawołał podróżny, postępując za chłopcem, naglącym go do pośpiechu.

— Prędko, prędko, Władku! krzyknął Otowski na syna: Prowadź go do konia, ja zaś biegnę ukryć papiery.

Podróżny wybiegł do ogrodu, a zaś Otowski, z walizką w ręku, podążył na dziedziniec, prędkim krokiem i z zapałem w oczach. Pod oknami dworku leżała oparta o mur długa drabina. Otowski z pomocą syna zawlekł ją do stojącej opodal studni, spuścił ją w głąb takowej i począł się spuszczać na dół. W połowie zrębu stary się zatrzymał i silnie pchnął w ścianę takowego; duże kłódki się uchyliły, odsłaniając otwór, wyrobiony w ziemi. Otowski włożył walizkę w takowy, zamknął skrytkę i wylazłszy ze studni i ułożywszy drabinę na poprzednie jej miejsce z rozpłomienioną twarzą wrócił do domu.

— Dzieci! zawołał starzec na synów, oczekujących jego rozkazów; pamiętajcie, że ani jedne słowo nikt nie powinien wiedzieć co się dziś mówiło, chociażby to nas wszystkich życia kosztować miało. Pamiętajcie! że każda kropla krwi naszej, że mienie nasze i że wszystko co jest nam najświętszem, należy do ojczyzny; przeto, gdy takowa się o nie upomni, bądźcie gotowi złożyć wszystko na jej święte ołtarze. Pamiętajcie, żem złożył straszną przysięgę, że: — bodaj byśmy Polski swobodnej nie oglądali, nigdy, jeźli by kto z nas miał wydać papiery i że lepiej bym chciał was bez życia i na marach widzieć, niźli zdrajcami.

— Amen!.... dodał Michał poważnie.

— Niech — z nas nikt żywym nie zostanie jeźli wróg papiery posiędzie.

Stary Otowski rozwarł ramiona i ojciec z dziećmi, uścisnęli się nawzajem w jednym, gorącym, a długim uścisku, powtarzając: niech nas Bóg opuści, jeźli ojczyznę odstąpim.

Naraz na dziedziniec dworku wtoczyło się parę powozów, a po tentencie jezdnych poznać było można, iż dom okrążono.

Zastukano do drzwi gwałtownie.

Kto tam? zawołał Otowski w sieniach domu.

Otworzyć, odezwał się głos rozkazujący.

Kto tam powtórzył gospodarz.

Policya, otwieraj w tej chwili gałganie, zakrzyknął głos z dziedzińca.

Czego chcecie panowie odemnie po nocy, co tu was sprowadza? zapytał Otow.

A łotrze, jeszcze nas pytasz? Otwieraj powtarzam ci, jeżeli nie, to cię nauczę, zwlekać rozkaz policyi!

Drzwi otworzyły się przed dwoma żandarmami, którzy poprzedzali assesora. Nim się Otowski obejrzał, już był skrępowanym, jakoż i synowie, którzy za rozkazem ojca poddali się jego doli.

Więźniów rzucono na podłogę pod dozorem jednego z żandarmów, a pozostali rzucili się do izb przeszukując każde ich zakątki.

Po mozolnym przetrzęsieniu, które jak wiemy nie odniosły skutków, Uspieński przystąpił do Makarowa zaglądającego do dziury od komina:

No cóż, nie mówiłem? zagadnął z ironią. Gdzież jest ów emisaryusz polski; przeklęta służba, dodał spluwając, niech ją pioruny zatrzasną!

Nie ma z czego się śmiać Piotr Pietrowicz odrzekł Makarów, kto to wie co się czasem wydarza z temi Lachami, im wierzyć nie można?

Jakto, sądzisz że tu kto się ukrywa?

Nie, odparł sekretarz; nie ukrywa się obecnie, to fakt, lecz może być iż się ukrywał. Daj że pokój Makarów, oni, powtarzam, nie ośmielą się rozjeżdżać po wsiach pod okiem policyi.

Makarów coś mruknął niedowierzająco pod nosem i dalej przedłużał swe poszukiwania.

Assesor usiadł na krześle i rozkazał przyprowadzić więźniów.

Jak śmiałeś, zawrzasnął na wchodzącego Otowskiego z dziećmi, przechowywać w twym domu miatieżników?

Ja panie assesorze, zapytał Otowski ze zdziwioną miną? Jam nikogo tu nie miał i nie wiem dotychczas, czemuście mój dom najechali.

A padlec, zakrzyknął assesor przyskakując do starca, ty śmiesz mi skrywać, ty śmiesz zdradzać cara, ja wiem wszystko, ty stary miatieżniku, lecz poczekaj ja cię nauczę tu łgać przedemną, mów zaraz gdzie jest ów podróżny który dziś nocował u ciebie?

Nikogo tu nie przechowuję, panie as., odrzekł Otowski.

As. spojrzał nań z gniewem i rzekł mu groźnie: Wymówki na nic się nie zdadzą, musisz mi prawdę powiedzieć, gdy łagodnie cię oto proszę, w przeciwnym zaś razie nahajka potrafi cię zmusić do tego, i to mówiąc odszedł aż do przysionku. Sekretarz Makarów był w izbie, którą niedawno temu podróżny opuścił. Gdy się Uspieński doń zbliżył, takowy stał właśnie nad łóżkiem, pościel którego była zmiętą, co dowodziło iż ktoś musiał zajmować je przed przybyciem policyi.

Wiesz co Makarów, odezwał się assesor z niechęcią w głosie, trzeba już nam wracać do domu, napróżno się męczym szukaniem, nikogo tu nie ma i nie było, jakem ci już uprzednio o tem mówił, próżno tylko czas marnujemy.

Czyście się pytali p. assesorze Otowskiego o podróżnym zapytał Makarów.

Pytałem odrzekł assesor.

Cóż ci odpowiedziano?

Zapierają się, rzekł as. machnąwszy ręką, któż bo też chciał najechać w tę porę wśród lasu, powstańców jeszcze niema po borach aby kryjówki szukali w tej norze. Zatem myślicie p. A. zapytał M. z lekkiem szyderstwem w głosie, że nikt tu nie nocował przed naszem przybyciem?

Nikt, odrzekł obojętnie assesor.

A ja myślę przeciwnie, przerwał mu Mak. wskazując łóżko. Spojrzyj Piotrze Pietrowicz na kołdrę odrzuconą nabok, na poduszkę i prześcieradło, a przekonaż się że tu spano.

Cóż z tąd, odbąknął assesor, czy chcesz aby ci ludzie mając łóżka spali na podłodze. Zatem sądzicie, zapytał Makarów wodząc palcem po prześcieradle, iż niezamożni rolnicy sypiają na cienkiej płóciennej bieliźnie, na której widne są jeszcze składki wyglądające jakby tylko co wyszłe z komody lub kufra? Hum! odrzekł Uspieński nachylając się z ciekawością nad posłaniem, może i masz racyę.

Wprowadźcie aresztowanych, odrzekł obracając się do stojącego we drzwiach urzędnika.

Otowski wszedł z synami do pokoju.

Spojrzyj tu stary! zawołał assesor na Otowskiego, mówisz mi iż nikogo na noc nie miałeś; któż zatem spał na tem łóżku?

Ja na nim leżałem panie assesorze, odrzekł spokojnie Otowski.

Co, na tem cienkiem płótnie sypiasz, zawołał p. assesor a nosisz grubą zgrzebną koszulę na ciele?

Taki mam zwyczaj, odpowiedział Otowski.

Makarów przez czas badania chodził do kątów pokoju przypatrując się z lampą w ręku każdym jego szczegółom. Nagle schylił się żywo pod stół i podniósł z niedopałek cygara, które zaczął macać w palcach i wąchać z uwagą. Właśnie gdy Otowski przemówił ostatnie słowo, Makarów przybliżył się doń i zapytał z tą łagodnością w głosie, jaką mieć musiał Judasz przedając Chrystusa:

I cygara też macie palić w zwyczaju panie Otowski?

Na razie stary lekko się zmięszał, lecz wnet odrzekł ukrywając o ile mógł pomieszanie:

Ostatniej niedzieli gdym był w Wilnie podarował mi go kupiec nabywający me zboże na rynku.

Więc cóż, pytał go dalej Makarów, paliliście go?

Tak panie, zapaliłem go zaraz za przyjazdem do domu.

Bardzo dobrze, dziś mamy środę, odrzekł Makarów, lecz jakże się to dzieje że koniec zachował do dnia dzisiejszego wilgoć od ust waszych?

Stary Otowski pobladł i rzucił oczyma na synów stojących obok niego w ponurém milczeniu, jak gdyby chciał powiedzieć. Wszystko stracone! gotujmy się na śmierć! Zwrok ów znać pojęli młodzieńcy, gdyż głowy ich się wzniosły z dumą do góry, a na ustach pojawił się uśmiech wyzywający wrogów, i szydzący nad bezsilnością niewoli nad duszami synów wspaniałej idei wolności. Sprzeczność ich uczuć przemieniła nagle starca i jego dzieci z więźniów na władców dających rozkazy, nie zaś ich słuchających.

(Dokończenie nastąpi.)

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień, rok 1889.

26 Czwartek, Józefat b. i Justyna
27 Piątek, Przenies. św. Stanisława
28 Sobota, Wacław kr. i m.
29 Niedziela, **16 po S.** Michał arch.
30 Poniedziałek, Hieronim w.

Październik, rok 1889.

1 Wtorek, Remigiusz b.
2 Środa, SS. Aniołowie Stróż.

Misya w Red Jacket, Michigan.

Dnia 5go września 1889 r. przybył do polskiej parafii powierzonej pasterowaniu ks. Augusta Krogulskiego w Red Jacket, Wny. Ojciec W. Sebastyański, misyonarz z T. J., aby odprawić misyę św. Misya ta za łaską Bożą bardzo zbawienny wpływ wywarła tak na polskich parafian, jak i na innych katolików miejscowych. Była to tutaj pierwsza misya taka, jaką lud w starym jeszcze widział kraju. Wielu ze łzami w oczach witało ks. misyonarza jako swego dawnego znajomego z misyjnego kolegium O.O. Jezuitów w Śremie. Dziennie bywało 4 do 5 nauk — oprócz mszy św. misyjnej, była codziennie msza św. o 8, a potem suma o 10 godzinie, którą z kolei sąsiedni proboszczowie odprawiali. Uroczystość ta do najwyższego doszła punktu, kiedy w niedzielę 8go września przybył do polskiego kościoła sam Wielebny ks. biskup Jan Wertin, aby w czasie misyi odprawić mszę św., usłyszeć kazania (bo jako jedyny biskup Słowianin (jest rodem z Krainy,) w tym tu kraju rozumie po polsku) i udzielić 54 parafianom Sakramentu św. Bierzmowania. Sam biskup dwukrotnie przemawiał do ludu wyrażając się, że się bardzo zbudował pobożnością swych polskich dyecezyan w Red Jacket.

Pochwalił ich publicznie za ich zupełne zaufanie do swego proboszcza i odwrotnie ks. proboszcza do nich jako jego parafian. Taki stósunek, rzekł biskup, jest świetnym dowodem życia prawdziwie katolickiego. Przy Bierzmowaniu asystowali ks. biskupowi oprócz miejscowego ks. proboszcza i Ojca misyonarza księża sąsiedni: ks. Langner, ks. Pawlar, ks. Otis, ks. Vermare, ks. Menard i ks. Zalukar; przybył także później ksiądz Schellhamer. Tego samego dnia po południu o 3ciej wszystkie 5 Towarzystwa parafialne polskie pod komendą swych marszałków zaległy ulicę kościelną; chłopcy i dziewczyny w bieli, które były rano do pierwszej Komunii św., stanęły pod nowo zbudowaną pięknie plebanią i lud licznie stał zgromadzony koło kościoła, aby podziękować, pożegnać i odprowadzić ks. biskupa do irlandzkiego kościoła w sąsiednim Calumet. (W trzech kościołach niedaleko od siebie położonych chwali tu lud katolicki Pana zastępów, a 4ty o jednę tylko ulicę dalej od kościoła polskiego budują Słowianie-Kraińczycy — fundament kamienny już gotowy). Nie dziw więc, że i starzy wiarusi nasi łzy rzewne z ócz swych ocierali w czasie tej misyi, bo w tym św. czasie Red Jacket stał się dla nich żywym obrazem Poznania, Śremu, Środy i Górki duchownej, odkąd prawie wszyscy tutejsi parafianie pochodzą.

Dziewiątego września wieczorem o godzinie 9tej stanął piękny, jako pamiątka misyi św. krzyż poświęcony uroczyście przez Wnego proboszcza w kościele polskim pod wezwaniem św. Antoniego w Red Jacket, Michigan, a 10tego września po nabożeństwie żałobnem za zmarłych parafian i dobrodziejów kościoła, po stósownej do tegoż nabożeństwa nauce zakończyła się misya. Przeszło 400 a zatem prawie wszyscy parafianie i obcy przystąpili w tych dniach zbawiennych do stołu pańskiego. Tak więc i w tej małej a najdalej na północ i na samej granicy Stanów Zjednoczonych posuniętej parafii polskiej św. Antoniego w Red Jacket, Michigan, na wyspie zewsząd otoczonej morzem (Lake Superior), wśród dymiących się licznych fabryk i bardzo głębokich i niezmiernie bogatych w miedź kopalń, czysto rozwija się i kwitnie wiara i głęboka pobożność Polonii katolickiej w Ameryce dzięki Bogu Najwyższemu — dzięki Matce Najświętszej, dzięki też gorliwości i poświęceniu się naszych polskich kapłanów i naszego proboszcza.

K l e r y k.

Zgubiona rodzina.

Pod nagłówkiem „Ein verlorenes Geschlecht" (zgubiona rodzina) wydał niemiecki autor Max Ring romans historyczny, którego tłem są losy Sułkowskich.

Familia w ostatnich czasach tak często w gazetach wspominanego księcia Sułkowskiego jest bardzo starą i należy do najstarszych rodzin szlacheckich; wybitną rolę odgrywa atoli dopiero od przeszłego stulecia. Wtenczas to Aleksander Józef Sułkowski z pojedynczego pazia stał się nadłowczym Litwy i pułkownikiem przybocznego pułku króla. Gdy król August III objął rządy Polski, stał się Sułkowski głównym szambelanem, nadkoniuszym, jenerałem piechoty i tajnym ministrem gabinetu. Był jednym z największych faworytów króla lubiącego wspaniałość i rozrzutnego. Że Sułkowski naśladował swego króla i pana i z nim w rozrzutności współzawodniczył, okazuje następująca anegdotka, którą o nim powiadają:

Król zapowiedział pewnego razu swem faworytowi odwiedziny na jego zamku położonym nad granicą Szlązka. Z jakiejś przyczyny nie odbył się zapowiedziany kulig. Gdy więc król w lecie potem podróżował z Drezna do Warszawy, kazał Sułkowskiemu zapowiedzieć, że do niego wstąpi; dodając żartobliwie, że chciałby mieć zarazem przejazdkę sanną. Gdy podczas przepysznej uczty ktoś nadmienił śmiejąc się o kuligu, odrzekł minister, że takowy po uczcie się odbędzie. W istocie doniesiono po jej ukończeniu, że sánie są gotowe. I w istocie odbyła się przejazdzka sanna, nie na śniegu, lecz na zmiażdżonym cukrze, sprowadzonym z wielkich zapasów kupców gdańskich.

Potężny taki człowiek nie mógł przecież pozostać prostym szlachcicem; już w roku 1733 po zakupieniu dóbr króla Stanisława Leszczyńskiego, został przez cesarza Karola VI zamianowany hrabią a w r. 1737 nadano mu prawo obywatelskie w wszystkich cesarskich krajach dziedzicznych. Lecz już rok potem popadł w niełaskę, musiał dwór opuścić i złożyć wszystkie godności i urzęda, zatrzymując tylko charakter ministra gabinetowego. Mieszkając potem w Polsce nabył w r. 1752 księztwo Bielskie na Górnym Szlązku, poczem mu cesarz Franciszek I udzielił godności książęcej z tytułem Wasza książęca Mość. Począwszy od tego księcia poczyna się wspaniałość i wielkość domu Sułkowskich.

Jedną z najbardziej interesujących i najznakomitszych postaci pomiędzy potomkami tej familii jest Józef Sułkowski, wnuk ministra gabinetowego. Z 15 rokiem życia wstąpił do polskiej armii, jako 17letni młodzieniec wydał pismo ulotne, w którem z uniesieniem występuje za samodzielnością rolnika i równością wszystkich stanów, a więc dobrze poznał co jego ojczyźnie najbardziej potrzeba. Odważnie walczył przeciw Moskalom, lecz gdy król Stanisław August przyłączył się do Targowicy, opuścił ojczyznę, aby wstąpić w służbę francuzką. Wydział dobrobytu dla jego znajomości języka arabskiego zamianował go plenipotentem w Konstantynopolu; pozostał tam atoli przez krótki czas tylko; udał się bowiem do Polski, aby brać udział w powstaniu Kościuszkowskiem. Po upadku tegoż powrócił do Francyi, wstąpił do armii francuzkiej i został jako kapitan posłany do jenerała Bonaparte do Włoch. Towarzyszył temuż do Egiptu, gdzie się odznaczał walecznością, został atoli podczas buntu w Kairze przez rozjątrzoną tłuszczę rozszarpany na kawałki tak, iż z niego nie znaleziono nic oprócz kawałka munduru. Gdyby go nie była spotkała tak przedwczesna śmierć, to ten Sułkowski w wojnach napoleońskich byłby odegrał jednę z najznaczniejszych rol.

Jeszcze inny wnuk pierwszego księcia Sułkowskiego, książe Antoni Paweł (1783—1836) miał styczność z Napoleonem. Gdy w roku 1806 armia francuzka przekroczyła granicę polską, utworzył książe Antoni Paweł na własny koszt pułk piechoty, na którego czele odważnie walczył, nawet i później w Hiszpanii. Po zajęciu Moskwy został zamianowany jenerałem konnicy w korpusie armii Poniatowskiego, po którego śmierci pod Lipskiem licząc lat 28 przez Napoleona został zamianowany komendantem polskiej armii. Oświadczył atoli Napoleonowi, że z armią jego będzie mu towarzyszył tylko do Renu, poczem powróci do ojczyzny. To zaś nie podobało się cesarzowi. Książe więc wyrzekł się naczelnictwa i żył później spokojnie na swych włościach w Poznańskiem, odznaczony w różny sposób przez rząd pruski.

Burzliwe wypadki w r. 1848 pociągnęły także Sułkowskich w ich wir. Książe Maksymilian, syn księcia Jana Nepomucena i baronowej Larycz, który prowadził życie rozrzutne, został dnia 6go października podczas powstania w Wiedniu, ugodzony przez ośm kul kartaczowych, z pola bitwy wraz z innymi uwieziony nieżywy. W dniu przed śmiercią oświadczył swemu lekarzowi, że sumienie nie daje mu spokoju, gdyż na nim ciąży śmierć jego matki, jego żony i innej istoty żeńskiej, która przez niego stała się samobójczynią. Matka jego bowiem niedawno przedtem, gdy w zamku w Mysłowicach chciała się udać na spoczynek, została przez strzał przez okno tak zranioną, iż w godzinę potem ducha wyzionęła. „To uczynił mój syn Maksymilian!" były ostatnie jej słowa. Maksymilian, który z matką się poróżnił, ponieważ za często żądał od niej pieniędzy, osobiście tego nie uczynił, lecz był pobudzcą do straszliwego tego czynu. Proces kryminalny, który wskutek zbrodni tej został rozpoczęty, jest jednym z najszczególniejszych naszego stulecia dla tego, gdyż na śmierć został skazany człowiek niewinny, który w przededniu dnia przeznaczonego na jego stracenie umarł z przestrachu. Dopiero w r. 1855 odkryto prawdziwego mordercę, który w r. 1857 na śmierć skazany został.

Ojciec teraźniejszego obłąkanego księcia, książe Ludwik Jan Sułkowski, stanął w r. 1848 na czele gwardyi narodowej w Bielsku, z którą chciał dążyć na pomoc Wiedeńczykom, którzy od dnia 6go października się zbuntowali. W drodze do Wiednia spotkał się atoli z oddziałem korpusu Windischgraetza'a, przez który on wraz ze swym oddziałem uwięziony i rozbrojony został. Książe zdołał atoli ubiedz i manowcami dotarł do Szwajcaryi, gdzie nasamprzód przebywał. Tu poznał i pokochał Maryę Antoinettę Gemperle — podobno pokojówkę, z którą się ożenił po śmierci pierwszej jego żony, która nastąpiła w r. 1850; z nią przesiedlił się do Ameryki, gdzie gospodarował jako farmer. Siedm czy ośm lat później powrócił do Bielska. Druga jego żona obdarzyła go 12 dziećmi; z pierwszego małżeństwa pochodzi tylko słaby na umysle książe, spadkobierca milionów po jego dziadusiu Dietrich'u.

Ten w ostatnich czasach tak często wspominany książe Józef Sułkowski, ożenił się w młodych latach z guwernantką jego sióstr przyrodnich — Wiktoryą Lehmann. Małżeństwo to wskutek niestałości księcia zostało rozwiązanem, chociaż księżna energiczny przez długie lata rozwiązaniu go stawiała opór. Książe wziął później za żonę tancerkę z baletu. Wynikiem tego małżeństwa jest córka żyjąca jeszcze. Ponieważ zaś w ostatnich czasach książe znów został uznany za zdrowego na umyśle, to teraźniejszej księżniczce grozi ten sam los co i jej poprzedniczce i dnie jej małżeństwa są niezawodnie policzone.

Ziemskie dobra i wspaniałość, jakie polski i saksoński tajny minister gabinetu, książe Aleksander Józef Sułkowski, pozostawił swej familii, przyniosły tejże tak mało błogosławieństwa, jak i miliony barona Dietrich'a, które przez zawarcie małżeństwa w jej posiadanie się dostały.

Bardzo mały monarcha.

Jeden z najstarszych i najlepiej znanych monarchów w Europie, Karol III Honoryusz, książe Monaco, umarł w tych dniach. Księztwo jegò przechodziło różne koleje. W dawniejszych czasach posiadali takowe Grecy — nazwę swą dostało od świątyni Heraklesa Monocoea, którą tam zbudowali. Od dziesiątego stulecia miała tam zwierzchność familia Grimaldów, słynna w historyi miasta Genua. W czternastym wieku utrzymywała się wyspa sama przez rozbójnictwo morskie, które stopniowo zostało zmienionem na pobór cła od przepływających statków. Od tego czasu Francya i Sardinia ze zmianami prowadziły tam rej aż do roku 1860, gdy Karol III stał się zupełnie księciem Monaco pod protekcyą Francyi. Panował lat 33 i dożył do 70 lat.

Nie było nigdy monarchy, któryby tak wygodne życie prowadził, jak Karol III Honoryusz, książe Monaco. Był władzcą najmniejszego i najpiękniejszego państwa, które obejmuje tylko ośm i 34 setnich mil kwadratowych a mieszkańców ma nie spełna 8000. Częściowo jest skalistem, (ze skał przedstawia się piękny widok na morze śródziemne), a częściowo jest sadem przepełnionym cytrynami, pomarańczami i oliwami, który niejako okolają Alpy nadmorskie. Monaco ma swą katedrę i swego patrona, i swe wille, fabryki perfumeryi i likworów, i znane kasyno Monte Carlo. Ma mały port, małą flotę i 72 żołnierzy włącznie oficerów. Wszyscy ludzie w Monaco są szlachcicami, gdyż Karol V, król Hiszpanii, nadał wszystkim szlachectwo — kupcom, farmerom, fabrykantom likierów, właścicielom szulerni, żołnierzom, majtkom i wszystkim innym; i tu w tym ziemskim raju mieszka 8000 szlachciców, których władcą był Karol III. Jest to raj pod innym względem. Lud nie płaci podatków na utrzymanie rządu. Dochód i wszystkie wydatki administracyjne pochodzą z szulerni w Monte Carlo i Karol zgromadził nawet znaczny majątek z dochodów tego kasyno. Przez 30 lat prawie Monte Carlo zajmowało się państwem Monaco — zbogaciło jego ludność, nie tylko przez to, iż ta nie potrzebowała podatków płacić, lecz i przez to, iż właściciele kasyna nadzwyczaj wysoką płacili i płacą dzierżawę za używanie gruntów do Monte Carlo należących. Szczęśliwym przypadkiem nie wolno mieszkańcom w Monaco brać udziału w grach w Monte Carlo.

W tén sposób Karol III zgromadził wielki majątek bez obawy z jego strony, wyjąwszy takich myśli, które mu się nawinęły, gdy usłyszał że ktoś został zrujnowany przy stoliku zielonym, lub też wskutek utraty majątku popełnił samobójstwo. Ruina i śmierć nie zmniejszały atoli liczby kostumerów. Tu się odbywa rendez-vous elity europejskiej i sale są zawsze przepełnione. Dochody nigdy się nie zmniejszają. We dnie i w nocy kasyno ma swych gości, mężczyzn i niewiasty, którzy pozostawiają tam niezmierne sumy. Zdaje się, że książe, gdy się zestarzał, uczuł wyrzuty sumienia, że w tak haniebny sposób dorobił się majątku, bo nagle stał się filantropicznym, rozdzielał znaczne sumy na zakłady miłosierdzia i starał się uzyskać łaski św. Dewotki, patronki państwa Monaco, przez różne dary dla kaplicy jej poświęconej i dla kościoła w ogóle. Lecz wciąż się gra tam, krupiarz ściąga złoto, a ofiary rujnują lub zabijają się. Zdaje się, że syn jest przeciwnym szulerstwu i będzie się starał o zniesienie kasyna. W tym przypadku losy Monaco zmienią się może i państwo upadnie, gdyż nie pozostanie nic do utrzymania go. Karol III był małym tylko księciem, lecz uważał się za takiego monarchę, jak car lub cesarz Wilhelm.

Piśmiennictwo w Niemczech.

Wielkim jest żurnalizm! Czyż zdolny redaktor nie jest władzą świata, gdyż go przeżuje?
Carlyle.

Wolność prasy jest teoretycznie i praktycznie jedną z najpotrzebniejszych ze wszystkich zasad rządowych.
Adolphe Thiers.

Nawet powierzchowne badanie przekona przypadkowego postrzegacza, że dwa te pewniki, choć wypowiedziane przez po całym świecie słynnego angielskiego filozofa i nie mniej znanego francuzkiego męża stanu, stósują się zupełnie do prasy amerykańskiej, która, mówiąc nawiasowo, jest niczem innem, jak prawnem biznesowem przedsiębiorstwem. Nawet inteligentny czytelnik amerykański uznaje, „że ulubione jego pismo wywiera na nim rodzaj wpływu, który jest większym, aniżeli wpływ jego groserników, rzeźnika, piekarza i t. d. U niego w przeciągu prasa zajmuje czwarte miejsce obok narodu, własnego ogniska i prawa. Dla tego też ten sam czytelnik amerykański trudno rozumie prasę niemiecką czyli — aby być jednozgodnym z przedmiotem, o który chodzi — z prasą w Niemczech. Trudność nie leży w fakcie, że prasa niemiecka jest mniej wpływową, jak prasa amerykańska, lub prasa jakiegokolwiek innego kraju, lecz ponieważ wpływ jej polega „na ogólnych zasadach", kierowanych przez potęgę, która nie istnieje dla ludu, przez lud lub z ludu, lecz dla uwiecznienia nadanej władzy, obejmującej w sobie nierówność ludzkości — monarchizm, lenność i poddaństwo. Trzy te gałęzie samowładztwa, czyli raczej charakterystyczne jego oznaki nie okazują się dzisiaj w żadnym żyjącym człowieku silniej jak w Bismarcku, utworzycielu jedności Niemiec za pomocą „krwi i żelaza." Lecz i nawet Bismarck uznaje potęgę prasy w słynnej jego rozmowie z Archibaldem Forbes: „Nie dbamy o opinię publiczną ponieważ cała prasa należy do nas."

Wyrażenie to żelaznego kanclerza charakteryzuje, mówiąc ogółowo, piśmiennictwo niemieckie. Co do środków dowiedzenia się o nowinach i rozpostrzenienia ich czasopisma niemieckie stoją tak wysoko jak i inne gazety, lecz manażerowie ich mają skrępowane ręce. W istocie przy niemieckich czasopismach, można mówić, nie ma właściwych manażerów, lecz także jest prawdą, że manażerowie istnieliby, gdyby polityczne warunki kraju na to zezwoliły. „Wolność prasy" w Ameryce nie oznacza koniecznie, że można drukować o prezydencie Stanów Zjednoczonych, co li tylko podobałoby się jednemu lub drugiemu redaktorowi, lecz każdemu czasopismu wolno drukować, co mu się podoba o narodzie, religii i społeczeństwie, jeżeli nie narusza statutów odnoszących się do sprośnej literatury i paszkwilów (obscene literature and libel). O ile się to tyczy wpływu publiczności, to piśmiennictwo amerykańskie jest praktycznie tylko ograniczone przez niepisane prawa ludzkości, przystojności i przyzwoitości. W Niemczech ograniczają prasę nie tylko powyższe przyczyny, lecz mnóstwo pisanych statutów, które, ogółowo mówiąc, ograniczają prawie wolność myślenia. Krótki rzut oka w tył tem lepiej uwydatni różnicę, jaka istnieje pomiędzy fundamentalnemi zasadami amerykańskiemi i niemieckiemi.

Czasopisma niemieckie przed rokiem 1848 nosiły głównie charakter literacki. Ogłaszały całe kolumny krytyki książek, rozpraw filozoficznych, teologicznych i estetycznych, sprawozdania o podróżach, zabawach, podawały powieści i wiadomości teatralne. Wytłómaczenie tego zjawiska jest naturalnem — liczne małe rządy Niemczech prowadziły surową cenzurę nad prasą i nie zezwalały, aby coś takiego zostało ogłoszonem, coby mogło zniewolić ludy do myślenia nad tem, co ich władzcy czynią. W tych czasach nie były potrzebne prawa prasowe, ponieważ cenzor publiczny był w rzeczywistości odpowiedzialnym redaktorem. Wielka polityczna burza w r. 1848 wydarła słynny „niebieski ołówek" z ręki urzędowego cenzora i otworzyła kolumny czasopism dla politycznych teoryi i rozpraw każdego rodzaju.

Wynikiem naturalnym było, że zamiast wolności prasy, nastąpiła rozwięzłość. Nie tylko otwarcie mówiono o zamordowaniu królów, książąt i potentatów w ogóle, lecz napadano także prywatne osoby w najohydniejszy sposób, jeżeli politycznie inaczej byli usposobieni. Czerwona chorągiew powiewała w prasie tak dobrze, jak i gdzieindziej. Trwało to tylko krótki czas. Szybko nastąpiła reakcya, która z radością została przyjętą przez ludzi usposobienia liberalnego, gdyż była lepszą jak dotychczasowy „teroryzm."

Jednej rzeczy dokonała rewolucya, zniosła bowiem urzędową cenzurę na zawsze. Miejsce jej zajęły prawa prasowe, wykonywane z mniejszą lub większą surowością, odnośnie do czasu lub woli rządu; wykonywane zaś są dotychczas w duchu służebnictwa przez trybunały sądowe w sposób, który zastanawia Amerykanina, jeżeli w ogóle sprawę tę może zrozumieć.

Niemiecka federacya (der Deutsche Bund), przedstawiała, zapatrując się ze stanowiska narodowego, mizerniejsze widowisko po r. 1848, aniżeli przedtem. Potrzeba dla udowodnienia tego wymienić tylko jedno państwo niemieckie — Prusy — które wtenczas jak i teraz wodziło rej w Niemczech. Mauteuffel, prezes rady ministeryalnej, szybko spostrzegł, że prawa prasowe same nie doprowadzają do celu, do którego dążył rząd reakcyjny. Chociażby wrzucono redaktora do więzienia, lub zrujnowano wydawcę przez konfiskacyę jego czasopisma i zniszczenie drukarni, to jednak podburzający artykuł narobił już dużo szkody przez jego ogłoszenie, któremu się nie zapobiegło. Dla tego urządził w Berlinie „centralne bióro prasy", utrzymywane z tajnego funduszu, nad którym wydział prawodawczy rządu najmniejszej nie miał kontroli. Tłumy biednych pisarków zostały najęte i każde czasopismo, nawet żadnego znaczenia nie mające, dostawało „materyę" darmo. Innym i jeszcze niebezpieczniejszym wymysłem było "litograficzne bióro korespondencyjne", wynalazek właściwie francuzki na wzór „Agence Havas." Bióro to dostarczało materyi o jakimkolwiek przedmiocie, od artykułu wstępnego aż do 5m'owej wzmianki pod cenami targowemi. Zamówiono świetnych pisarzy, przebiegłych polityków, praktycznych finansistów, dając im niezmierną płacę — których piękne artykuły, doskonałe pod każdym względem wyjąwszy liberalnego sposobu myślenia — sprzedawano czasopismom po tak niezmiernie nizkich cenach, że można powiedzieć, iż były prawie podarowane. Wynik był, i można powiedzieć jest — gdyż te same warunki istnieją dzisiaj — widocznym. Liberalne czasopisma, które nie mogły zamówić podobnego zbiorowego talentu, jakim się „bióro" odznaczało, nie mogły współzawodniczyć co do wyborowego stylu i doskonałości przedmiotów z gazetami współczesnemi. Liberalne i radykalne czasopisma traciły coraz więcej abonentów; pozostała tylko mała liczba takich, którzy się nie dali przestraszyć — a prasa w ogóle „należała do „rządu" i należy do niego do dzisiejszego dnia. Niezależne czasopisma posiadające większe fundusze i dokładające osobistego starania jak n. p. K o e l n i s c h e Z e i t u n g, H a m b u r g e r N a c h r i c h t e n, N i e d e r s c h l e s i s c h e Z e i t u n g starano się zniewolić do „łagodniejszego tonu" przez tysiące środków, jakiemi rozporządza rząd monarchiczny, nawet przez ogólnie znaną chytrość Bismarcka, który głównym czasopismom opozycyjnym dostarczał przy najdogodniejszych okazyach „wyjątkowe" wiadomości nawet od samego tronu; wiadomości, które miały stanowczy wpływ na politykę państwa, finanse i interesa w ogóle, wiadomości, których ogłoszenie szkodziło i szkodzi znacznie czasopismom, i które nie chciały zejść z drogi raz obranej.

Telegraf został jako ogólny środek komunikacyjny po pierwszy raz użyty w Niemczech w roku 1849. Agencyami wiadomości telegraficznych były nasamprzód bióro Reutera w r. 1850, a cokolwiek później bióro Wolf'a. W r. 1855 założono Continental bióro, a potem kombinacyę bióra Reutera z Agence Havas. Kombinacya ta monopolizowała służbę czasopismową, a rząd mający absolutną władzę nad liniami telegraficznemi, przywłaszczył sobie kombinacyę. I tak pozostało do tego czasu. Ani jeden wiersz wiadomości telegraficznych nie zostaje umieszczonym w czasopiśmie niemieckiem bez zezwolenia rządu. Jeżeli przychodzi „szczególna" jaka wiadomość, to ją się zmienia, fałszuje lub zatrzymuje przez kilka dni tak, iż już nie jest nowiną. Wiadomość przesłana w cyfrach (tajemnem piśmie) do podejrzanego czasopisma lub człowieka, zostaje wstrzymaną zupełnie.

Utworzenie nowego cesarstwa nie polepszyło żurnalizmu w Niemczech. Po wojnie z Austryą w r. 1866, roczny tajny fundusz „bióra prasy" został podwyższony na $70,000, lecz jest to suma nic nie znacząca. Zdetronizowanemu królowi Hanoweru ofiarowano $19,000,000, gdyby się na zawsze wyrzekł tytułu króla; księciu elektorowi Hessyi ofiarowano roczną pensyą w wysokości $400,000, jeżeli się wyrzecze swych praw jako książe niemiecki. Odmówili obydwaj, gdyż jeden i drugi z nich posiada niezmierny własny majątek. Procent z niezmiernych tych sum wynosi najmniej $1,000,000 rocznie — pieniądze te idą do funduszu prasy, zwany także „Wolfen" czyli „wilczym" funduszem. Jeżeli ktoś rozważy, ileby można zrobić pod względem zbierania i rozsiewania nowin w tym kraju mając $1,000,000 rocznie na ten użytek, może sobie mniej więcej wyobrazić co rząd niemiecki, mający absolutną kontrolę nad służbą telegrafową, może uczynić z taką sumą przez wpływ swój na opinię publiczną, przez przekupstwo i fałszowanie wiadomości. Zaiste „bióro prasy" jest kosztownym ciężarem dla ludu niemieckiego uginającego się pod brzemieniem podatków. Bismarck, choć uznaje potęgę prasy, wie dobrze co za tak wielką sumę można uskutecznić. Kontrolując prasę, mówi o redaktorach w wyrazach jak najpogardliwszych.

„Moje świniarki" (Meine Sauhirten), wyraża się mówiąc o pisarzach dla bióra prasy, i pod tym miłym systemem "służby nowin" powstały „urzędowe" i „półurzędowe", „usłużne" i t. d. czasopisma, które — razem je wziąwszy — miliony numerów po Niemczech rozsełają. Są nawet „zanadto urzędowe" czasopisma znane pod nazwą „błotożerców." Instrukcye rządowe jak i co pisać są znane pomiędzy gazeciarzami niemieckimi pod nazwą „Waschzettel" t. j. bilety pralne. Podajemy niektóre przykłady.

W roku 1874 „materya" została darmo ofiarowana redakcyi czasopisma „Neue Wormser Zeitung." Redaktor Westenburg był zaciętym demokratą z tych, którzy raczej działają, aniżeli krzyczą. Redaktora osadzono w więzieniu za pobudzanie do nienawiści i pogardy rządu; czasopismo skonfiskowano, a „świniarek", który był tak nieszczęśliwym, iż nie znał politycznego usposobienia Westerburga, dostał dymisyę. Po przyłączeniu Szlezwiku i Holsztynu do Prus „Schlezwig-Holsteinische Zeitung" nie chciała w r. 1867 przyjąć wiadomości bismarkowskich i własność równająca się wielkiemu majątkowi została zrujnowaną na zawsze bez sądu i procesu. Ks. Miarka, wydawca K a t o l i k a, oświadczył pod przysięgą, iż ofiarowano mu $7,500, gdyby pisał cokolwiek umiarkowanej podczas wyborów w roku 1876. Podczas procesu przeciw hr. Arnimowi, ambasadorowi w Paryżu, w roku 1874 udowodniono przez świadków, i rząd nie zaprzeczył temu, że Paul Lindau, jeden z najsłynniejszych teraźniejszych autorów niemieckich otrzymał $500,000 z "wilczego" funduszu, aby przekupił angielskie, francuskie i belgijskie czasopisma. Jest to faktem historycznym, że słynny telegram z Ems z dnia 13go lipca, 1870, który opiewał że król Wilhelm został po grubiańsku znieważony przez ks. Benedetti, posła francuzkiego, wskutek czego wynikła krwawa wojna francuzko-niemiecka, był fałszerstwem. Telegram ten został rozesłanym po całym świecie za pomocą środków znanych "w centralnem biórze prasy." Jest faktem historycznym w jaki sposób Bismarck zdołał ująć sobie nawet londyński "Times" przez oryginał propozycyi, jakie Benedetti miał królowi przedłożyć. Z powodu "wyłącznej" tej wiadomości podczas wojny w r. 1870—1871 czasopismo "Times" trzymało stronę Niemców.

Podczas walki Bismarcka, aby państwo miało prawo mianować duchowieństwo kościoła katolickiego—peryod słynny w historyi pod nazwą "Kultur Kampf'u"— uchwalono dnia 1 lipca 1874 r. prawo surowsze jakie kiedykolwiek w Rosyi było znane. Na mocy tego prawa "Germania" w przeciągu sześciu miesięcy została ukaraną 39 razy, podczas gdy 24 oskarżenia w tym samym czasie nie zostały załatwione — a więc w przeciągu wytaczano jej proces co trzy dni. W przeciągu pierwszych czterech miesięcy r. 1875 uwięziono w Berlinie tylko 136 redaktorów lub skazano ich na ciężką karę pieniężną. I teraz pozostają te same stósunki, lecz każdy jest do nich przyzwyczajony i dla tego nie mówi się wiele o nich.

To postępowanie w wydziale politycznym przeniosło się stopniowo i na inne wydziały czasopism niemieckich. Wydział spraw lokalnych jest nader politowania godnem. Reporterzy nie mają przystępu do żadnego bióra publicznego. Nie wolno przeglądać książek lub dokumentów. Naczelnik takiego bióra włada jako autokrata — jest małym Bismarckiem. W czasopismach nie ma wiadomości o wojsku i flocie, wyjąwszy takich jakie „Reichs-Anzeiger" ogłasza raz na miesiąc. Członek niemieckiego parlamentu może cenzurować rząd ogółowo, lub minister albo urzędnik publiczny osobiście. Może to czynić na mocy statutów gwarantujących wolność mowy w legislaturze, lecz redaktor, który dosłownie podaje taką krytykę lub napad na rząd, bywa karanym, a czasopismo jego, gdy się to powtórzy, zostaje suspendowanem. Dla tego też czasopisma podają tylko "doktorowane" sprawozdania o czynnościach legislatury. Wiadomości lokalne bywają tylko po dwuch lub trzech dniach ogłaszane, długo po czasie, gdy każdy z wiadomościami takiemi jest obeznany.

Redaktorskie "my"— pluralibus majestatibus — znajduje się po kilka razy w każdej wiadomości. "My" cieszymy się, że możemy publiczność obznajmić z faktem, że wczorajszy bal dworski wypadł świetnie; wszystkie najdostojniejsze osobistości bawiły się wybornie; "my" żałujemy, że w tym okręgu panuje dyfterya; "my" spostrzegliśmy nadzwyczaj piękną tęczę; "my" ze smutkiem dowiadujemy się, że jego cesarska i królewska mość kaszlała kilka razy wczorajszego wieczora podczas opery i „my" mamy ufność, że dolegliwość w „najwyższej" krtani zostanie wnet usuniętą.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Kijowa piszą do „N. Reformy" pod dniem 27 sierpnia rb. pomiędzy innemi co następuje:

„Wczoraj tutejsza polska kolonia została przerażoną aresztowaniem 15 studentów uniwersytetu, z których 13 Polaków. W gronie aresztowanych znajduje się jeden poddany austryacki, niejaki Zaremba, prawnik. Aresztowanie to jest w związku z uwięzieniem znacznej, bo przeszło 40 osób liczącej partyi w Charkowie, również głównie Polaków.

„Przebąkują, że natrafiono na ślad spisku antirosyjskiego, choć wiem z pewnego źródła, że przy rewizyach nic podejrzanego nie znaleziono. Popłoch między studentami ogromny, władza policyjna zachowuje zupełne milczenie, a z uwięzionymi nawet rodzicom widzieć się nie pozwalają. Obawiają się większych aresztowań po przybyciu studentów, którzy dopiero zaczynają się zjeżdżać. Wyszło obecnie rozporządzenie żandarmeryi, nakazujące rewizyą rzeczy każdego przybywającego do miasta studenta. Mamy nadzieję, że nasza młodzież będzie się miała na baczności i nie da powodu do naigrawania się gadzinowej prasie rosyjskiej nad niegodziwością Polaków. Po dowiedzeniu się bliższych szczegółów niezwłocznie was o tem uwiadomię."

— Z Kamieńca Podolskiego piszą do „Słowa":

„Czesi rzymsko-katolickiego wyznania, osiedleni na Wołyniu, całemi partyami przeszli na prawosławie. Niedawno we wsi Semidubach przyłączyło się do prawosławia jeszcze 200 rodzin, czyli cała prawie ludność wiejska. Do tego przyczynił się głównie b. duchowny miejscowy Horliczko. Nadto przyjęło prawosławie 400 mieszkańców wsi Drochostaja, a następnie mieszkańcy wsi Urweń, Ulbarowa, Kwasinowa i Hulczy. Ogółem w powiatach: rewieńskim, dubieńskim i ostrowskim przyjęło prawosławie z górą 200 rodzin, czyli 500 dusz. Świeżo połączyła się z prawosławiem znaczna część wsi: Nowiny, Iwanie, Podhajec, Turkiewicz i Okołek pod Żytomierzem. Osada Kruczennica jeszcze wcześniej tak postąpiła."

— W zbliżającym się roku uniwersyteckim zasiądą w uniwersytecie warszawskim na jednej ławie ojciec z synem jako koledzy. Młody K. B., ukończywszy gimnazyum, zapisał się na wydział lekarski. Ojciec studenta, człowiek liczący obecnie 45 lat wieku, był felczerem wojskowym w Kamieńcu Podolskim i przed kilku laty powziął zamiar wykształcić się za lekarza. Dzięki usilnej pracy przeszedł cały kurs gimnazyalny, a w czerwcu rb. za specyalnem pozwoleniem złożył egzamin i otrzymał patent dojrzałości. Obecnie zaś zapisuje się na wydział lekarski — będzie więc kolegował z własnym swoim synem.

— „Graudenzer Gesellige" donosi, że władze rosyjskie wydaliły z Włocławka byłego kupca i obywatela z Grudziądza Gabriola, 80-letniego starca, który opuściwszy Grudziądz przed 20 laty, zamieszkał w Włocławku u zięcia.

— Donoszą z Warszawy: Mechanik fabryczny p. Józef Sawicki obmyślił przyrząd do kontrolowania ilości płynów toczonych z beczek jako to: piwa, wina, octu i tp. Przyrząd ten, zwany kontrelerem, daje się zastosować do wszelkich miar, wziętych na jednostkę zasadniczą, to jest garncy, kwart, a nawet kufli, szklanek, kieliszków itp.

— W skutek utraty piękności. „Kur. Warsz." donosi: „Pod koła manewrującego na stacyi w Gniewaniu, w gub. podolskiej, pociągu rzuciła się w tych dniach 17-letnia Marya P. Koła pociągu przeszły po ciele nieszczęśliwej, zabijając ją na miejscu. Śledztwo wykryło, że Marya P., słynna z urody, dotknięta została niedawno ospą, która twarz jej zupełnie zeszpeciła. Wolała umrzeć, niż być brzydką.

— Bodaj to domowi lekarze! Ból zębów jest to choroba tak zwykłą, że aż trudno uwierzyć, aby mogła skończyć się śmiercią. Jednak zdarzył się taki wypadek we wsi Waworkowie pod Opatowem w Królestwie Polskiem, choć nie ból zębów sprowadził śmierć, ale nieumiejętne leczenie. Zachorował tam na ból zębów pewien rzemieślnik, Jan Piątek. Zamiast udać się z tem do felczera, bo na taką chorobę i on może poradzić, Piątek poszedł do swego sąsiada, który umiał niby skutecznie leczyć bóle zębów. Ten mu się kazał położyć na ziemi, wpakował mu do gęby obcęgi, schwycił za ząb, szarpnął z całej siły ... i wyrwał zamiast bolącego zęba zupełnie zdrowy. To by jeszcze było mniejsza, ale co gorsze — nadwerężył choremu całą szczękę. Tu już trzeba było koniecznie iść do doktora, — zaś Piątek poszedł tylko do felczera. Ten go kurował, jak mógł, ale nieumiejętnie: obstawiał go bańkami, to znów pijawkami, aż nareszcie biedny Piątek rozchorował się jeszcze gorzej. Krew się w niem zepsuła (nazywają to zakażeniem krwi) i umarł biedak w niespełna tydzień.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

W Poznaniu umarł dnia 2go września dr. Antoni Jerzykowski. Zmarły urodził się w Poznaniu w dniu 21 Maja 1819 roku. W Poznaniu ukończył gimnazyum św. Maryi Magdaleny, a ukończył je świetnie i to w ciągu 6 lat, co w rocznikach gimnazyum jest prawie niepraktykowaną rzeczą.

Poczem śp. Antoni udał się na uniwersytet do Wrocławia, na wydział filozoficzny i tam poświęcił się studyom języków starożytnych i historyi. Studya swe ukończył w ciągu lat czterech. Po zdaniu egzaminu państwowego już w roku 1841 mianowany został nauczycielem przy gimnazyum w Trzemesznie. W rok potem przeniesionym został do gimnazyum w Ostrowie, gdzie uzyskał stopień nauczyciela wyższego. W tymże roku doktoryzował się w Wrocławiu, napisawszy pracę p. n. Octavo historiae Thucydideae libro extremam manum non eccessisse demonstratur. W roku 1857 znów przeniesionym został do gimnazyum w Trzemesznie, gdzie pracował aż do zamknięcia takowego w r. 1863.

Po zamknięciu rzeczonego gimnazyum mianowany został wyższym nauczycielem przy poznańskiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Wkrótce zaś został w niem pierwszym nauczycielem i otrzymał tytuł profesora.

Na stanowisku tem pozostał aż do roku 1884, w którym otrzymał emeryturę.

Takie są dane, dotyczące żywota tego zacnego, szlachetnego, dzielnego profesora i obywatela. Śp. profesor dr. Antoni był istotnie w całem znaczeniu tego słowa dzielnym profesorem. Uczył on języka łacińskiego, literatury polskiej oraz historyi powszechnej. Wykład jego był jasny. Obowiązki zaś swe spełniał gorliwie i sumiennie, z całem zamiłowaniem, a będąc sam gorliwym, był też wymagającym od uczniów, dbał, aby się uczyli i doglądali tego. Uczniowie kochali go też bardzo, bo wiedzieli, że i on całą duszą ich kochał i starał się, aby jak najwięcej ze szkoły korzyści odnieśli. Był przytem sprawiedliwym i dostępnym, a nadto uczynnym dla wszystkich, zwłaszcza dla swych uczniów. Niejednego otaczał swą opieką i po wyjściu z gimnazyum, a każdemu służył chętnie radą.

Zawsze też interesował się żywo i gorąco sprawami publicznemi i nieraz w sprawach tych brał udział, zwłaszcza mocno się niemi zajmował po wyjściu z służby rządowej. Był on gorącym patryotą i w całem swem życiu, na każdym niemal kroku dawał tego dowody.

Oprócz tego pracował na polu naukowem zwłaszcza w dziedzinie języka naszego. Ustaleniem ortografii takowego zajmował się bardzo, a dowody tej pracy i znajo-

mości rzeczy złożył w komisyi ortograficznej, której protokuły w swym czasie ogłaszał Dzien. Poz. Pisywał też dawniej bardzo często do „Dziennika Poz." w sprawie języka polskiego. Oprócz tego wydał wiele podręczników dla szkół i książek szkolnych a powszechnem uznaniem cieszy się np. wydana przez niego w 1872 roku „Gramatyka polska dla początkowego użytku młodzieży szkólnej."

Zgoła prawie do ostatniej chwili, dopóki tylko zdrowie mu pozwalało, pracował bez wytchnienia, tak że mógł o sobie sprawiedliwie powiedzieć: nulla dies sine linea. Dopiero choroba oderwała go od pracy i złożyła do grobu.

Pozostawił żonę i czworo dzieci a pomiędzy temi dr. Stanisława.

Przekonani jesteśmy, że śmierć jego wywoła powszechny żal a zwłaszcza pomiędzy tymi, którzy pod nim się uczyli, a z których nie mało znajduje się w Ameryce mianowicie w Chicago, którego dajemy zaledwie tu słaby wyraz i wołamy: Cześć zacnemu dzielnemu profesorowi, obywatelowi i patryocie!

Szlązk.

Bienkowie. Wyłamnik tutejszy Wincenty Pawlar obchodził wraz z małżonką swą rzadką uroczystość złotego wesela.

— Wielkie Darkowice. W karczmie tutejszej wydarzył się smutny wypadek. Pomiędzy byłym gospodarzem Płaczkiem a byłym nauczycielem Połomskim wywiązała się przy kieliszku kłótnia, następnie bijatyka, w czasie której pchnął Płaczek Połomskiego tak silnie nożem w brzuch, iż tenże upadł na miejscu bez zmysłów na ziemię. Płaczek uciekł i dotąd go nie schwytano.

— Wyrów. (Powiat pszczyński.) Umarła tu najstarsza kobieta na Szlązku górnym, komornica Zofia Kroczek, licząc lat 118. Po tak długiem a zapewne nie zawsze wesołem życiu niech odpoczywa w pokoju.

— Zabrze. Straszne nieszczęście wydarzyło się w szybie „Schmieder" w Zaborzu. Najemnica Paulina Koniecka z Bielszowic była tamże zatrudniona na szynach kolei żelaznej pomiędzy dwoma wagonami, gdy w tem jeden wagon nagle z miejsca się ruszył i uderzył w drugi. Przy tej sposobności dostała się głowa Konieckiej pomiędzy bamulce i została zmiażdżona. Śmierć nastąpiła niezwłocznie.

— Roźmierz, powiat W. Strzelecki. Niedawno temu obudził się około godziny pierwszej w nocy ks. dziekan Gawęda wskutek szelestu, jaki go dochodził z przyległego salonu. Podniósł się więc na łóżku i zapytał się, kto tam jest? W tem otworzyły się drzwi od salonu, jakiś drab wbiegł do sypialni i stanąwszy nad łożem księdza strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru. Huk strzałów zbudził śpiącą w przyległej izbie siostrę księdza i domowników. Zbiegli się wszyscy, lecz już zbója w izbie nie było, uciekł on przez okno, lecz ktoś go ujrzał i poznał. Alećgo nie ścigano, bo wszyscy byli zajęci księdzem dziekanem, który bez przytomności leżał we krwi na łóżku. Posłano zaraz po księdza sąsiedniego i po doktora. Pierwsza kula trafiła księdza dziekana w głowę i to poniżej szczęki, druga urwała mu palce u ręki, którą się zasłaniał przed strzałami. Doktór kule już powyjmował, lecz nie wiadomo, co się stanie. Dotąd jeszcze ks. dziekan żyje, a dałby Bóg, ażeby wyzdrowiał. Zbójem ma być jakiś pisarek sądowy z Raciborza nazwiskiem Kamalla, który za różne sprawki przed rokiem, czy dawniej już utracił służbę i wałęsał się po ulicy żebrząc. Zakradł się on zapewne już nad wieczorem na probostwo. Otworzył też kilka szaf, lecz ukradł nie wiele rzeczy, bo zbudzenie księdza przeszkodziło temu. Policya szuka go wielce. Powiadają, że go już schwytano.

— Kalwarya Zebrzydowska. Na odpuście tutejszym było pątników około 140,000 (na koronacyi było 200,000). Więcej było niż zwykle. Kapłanów było do pomocy do spowiedzi 126. Mszy św. odprawiono w czasie odpustu 674. Kleryków było 12. Komunii św. rozdano 62,500. Chorych zaopatrzono św. Sakramentami osób (żadna nie umarła.) Chorych odwieziono do szpitala Braci Miłosiernych. Kazań wygłoszono 22 po kaplicach i w kościele głównym. Dnia 18-go Sierpnia odbyła się procesya pogrzebu Matki Boskiej, a 15-go Sierpnia procesya Wniebowzięcia. Jedna kobieta porodziła syna, odwieziono ją do szpitala Braci Miłosiernych i zdrowo już do domu powróciła. Procesyą zakończył ks. kanonik Fox z Krakowa, a kazanie ostatnie wygłosił ks. Stefan Podworski miejscowy zakonnik i kaznodzieja. Kilka pociągów osobnych odwoziło pątników na różne strony po cenie zniżonej. Na odpuście nie było żadnego wypadku nieszczęśliwego ani śmierci.

— Nysa. (O dziesięć funtów soli!) Syn pewnego gospodarza z pewnej austryackiej wsi granicznej chciał przez granicę przemycić („przeszwarcować") 10 funtów soli dla bydła. Na samej granicy spotkał się atoli z austryackim celnikiem i począł uciekać. Celnik sądząc że uciekający przemyca coś droższego, wezwał go, aby stanął, a gdy ten wezwania nie usłuchał, strzelił i zabił go na miejscu. Zabity był jedynym synem i podporą chorego ojca swego.

— Mielowice (pod Białą). W tych dniach umarł tu najstarszy człowiek w całej okolicy, 100 lat stary wyłamnik Karól Wistuba. Zmarły odznaczał się do ostatniej chwili rzadką czerstwością ciała i ducha, i jeszcze krótko przed śmiercią pełnił obowiązki posłańca dźwigając nieraz na przestrzeni milowej półcentnarowe i cięższe pakunki. Żył on bardzo skromnie i pracowicie. N. o. w p.

— Bytom. W kopalni „Meiniz" oberwały się nagle węgle i zabiły stojącego w tem miejscu górnika Wieczorka. Odniesiono go do lazaretu knapszaftowego ale już nieżywego.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W Wadowicach w Galicyi rozpocznie się niebawem olbrzymi proces, wytoczony tamtejszym agentom żydowskim za to, że namawiali lud do wychodźtwa do Ameryki, następnie zwerbowanych wyzyskiwali i zwykle do żebractwa doprowadzali. Oskarżonych jest razem 66 osób, a świadków stanie 377. Ze względu iż budynek sądowy w Wadowicach nie pomieściłby świadków, oskarżonych i publiczności, z polecenia ministerstwa sprawiedliwości rozpoczęto budowę olbrzymiej szopy, w której proces toczyć się będzie.

Śpiewka.

Na nutę: „Hej tam w karczmie za stołem siadł przy dzbanie Jan stary" it. d.

Hej! nie w karczmie za stołem,
Nie przy dzbanie Jan z troską.
Lecz z pogodnem czł ek czołem
Stał przed chatą ojcowską.
Był to jak Jan: człek z ludu,
Także wojak — lecz i n n y,
Mógł wieść życie bez trudu
Kąt sprzedawszy rodzinny...
Lecz mu droższy dom stary
Niż niemieckie talary!

Niemiec kusi i mami:
„Herr K o p e r s k i! no zgoda!
Zasypię cię markami
A nasz pieniądz nie woda!"
Szlachcic słysząc gadanie
Ciągnie niemca za poły:
„Sprzedam ci wieś mospanie
Patrz! dwór piękny.... stodoły...
Niech co ludzie chcą: plotą —
Wszystko sprzedam z ochotą!

Niemiec jakoś nie słucha
Wciąż do chłopa w zaloty —
Aż ten gniewem wybucha:
Tuż natrętne huncfoty!
Gdybyś beczkę tu złota
Do mej chaty wsuł wnętrza,
Wyrzuciłbym za wrota,
Bo mi ziemia ta świętsza!
Choćby beczka kopiasta
Nie sprzedam ci i basta!

Nie kuśże mnie mój kusy,
Bo daremna fatyga,
Idź pomiędzy wisusy,
Gdzie krew polska zastyga.
Jam nie dziecko szlacheckie
Lecz chłop z dziada pradziada;
Idź w te targi zbójeckie,
Tam gdzie duch się rozkłada...
Ja, bo psami was zbóje
Jak Bóg w niebie wyszczuję".

Kiedy mówił te słowa
Duch się nad nim pojawił...
Otulona w cierń głowa...
Błogosławił i prawił:
— „Dziecko moje kochane!
Twe synowskie uczucie,
Goi rany zadane,
Niesie ulgę w pokucie!
Lud t u wszystek twym czynem,
Droższym stał się mi synem".

I wróciła w niebiosy
Cnego czynu zwiastuną;
Niechże naszych serc głosy
Taką pieśnią w kraj suną:
„Hej! K o p e r s k i! cześć Tobie!
Bóg grzech szlachty zobaczył,
I twej duszy przeznaczył:
Skrzepić naród w żałobie,
Hej! K o p e r s k i! hej bracie!
Czem trza — w każdej bądź chacie".

Djabeł Krakowski.

Bogaty kraj.

Szach perski, będąc w Baden-Baden, rozkoszował się w wielkoksiążęcym teatrze śpiewem panny Arnoldson, pamiętnej dobrze i Warszawiakom. Po przedstawieniu władzca Persyi pytał się gospodarza swego o bliższe szczegóły, tyczące się spiewaczki. „Nazywają ją słowikiem szwedzkim" — brzmiała odpowiedź. — „Szczęśliwy kraj — zauważył Nasr-Ed-Din — w którym słowiki noszą tyle brylantów.

Przemysł ołowiu.

W pobliżu Dubuque, Iowa, znajdują się jak wiadomo kopalnie ołowiu. Od kilku lat przemysł ten mało robił postępu i zdawało się, że zupełnie upadnie. Odkrycie zaś, jakie w ostatnich dniach zrobiło trzech starych górników w Sinsinnowa Mound, ożywiło nadzieję na nowo i ludność całej okolicy cieszy się niezmiernie. Około dwie mile od Sinsinnowa Mound odkryli ci ludzie niespodzianie jaskinię, która jest bogatą w ołów. Setki innych górników szukają w całej okolicy za ołowiem.

WASHINGTON.

Washington, 20 września. Na wczorajszej sesyi stowarzyszenia niewiast „Women's National Industrial League“ uchwalono, że niewiasty amerykańskie mają obstawać na swem prawie, aby zostały należycie zastąpione na wystawie światowej w r. 1892, i że z powodu, iż hiszpańska królowa Isabella dała Kolombowi okręta, na których przybył do Ameryki, ma zostać kongresowi wręczona peticya, aby tenże przeznaczył wystarczającą sumę na wystawienie pomnika królowej w Washingtonie, którego wykonanie ma być poruczone rzeźbiarce amerykańskiej.

AMERYKA.

Odzyskał żonę.

Na innem miejscu donosimy, że w Louisville, Ky., ukryto żonę niewidomego pastora Charles Bohannon. Za pomocą sądu udało mu się takową znów odzyskać. Sąd uwiadomił rodziców niewiasty, że mają takową przyprowadzić do sądu; w razie nie usłuchania zagrożono im ostrzejszemi środkami. Ojca chciano nawet uwięzić. Zdaje się, że to pomogło, bo w istocie stawili się na sądzie w towarzystwie córki, która była bladą i smutną i wielkie łzy spadywały z jej ócz. Gdy zaś sędzia zawyrokował że żadna potęga na świecie nie może jej wstrzymać od męża, rozśmiała się, pobiegła do męża i całowała go w obecności wszystkich. Rozjątrzona matka protestowała przeciw wyrokowi a widząc, że usiłowania jej są daremnemi omdlała i trzeba było ją wynieść ze sądu. Młoda niewiasta zaś wśród oklasków widzów udała się do mieszkania męża.

Tajny krwawy sąd Chińczyków.

Kansas City, 20 września. Dyrektor policyi został wczoraj na wieczór uwiadomiony przez pewnego Chińczyka, że jednego z jego rodaków prześladują kaci chińscy Ah Lee i Lung Ling, którzy go za rozporządzeniem tajnego stowarzyszenia Chee Kong Tung mają zamordować i dostawił dowody o prawdziwości jego twierdzenia. Wskutek tego aresztowano dzisiaj Ah Lee'a i Lung Ling'a i zaprowadzono przed sędziego policyjnego, który ich zanoszenie ukrytej broni posłał tymczasowo do więzienia, aby dać policyi dość czasu dla uzupełnienia dowodów. Każdy z nich miał przy sobie dwa rewolwery i straszliwy sztylet chiński.

Prześladowany Chińczyk został skazany na śmierć, ponieważ dopomógł policyi znaleźć ślad członków tajnego tego stowarzyszenia, którzy popełnili rabunek.

Wierny pies.

W domu pewnym w Indianopolis wybuchł pożar, który niezmiernie szybko się rozszerzył. Familia tam mieszkająca wydaliła się za jakimś interesem, pozostawiając w domu tylko starą niewiastę i niemowlę. Kobieta ta z przestrachu wybiegła z domu i w niebogłosy wołała o pomoc, podczas gdy w kołysce leżało dziecię otoczone płomieniami i dymem. Gdy sąsiedzi nareszcie wbiegli, spostrzegli wielkiego psa, który skowycząc usiłował wywlec dziecko z kołyski i nie poprzestawał, chociaż był już znacznie poparzonym. Dziecko zostało ocalone, lecz psa trzeba było zastrzelić, bo byłby jednakowoż uległ poparzeniom.

Nieszczęścia.

Podczas burzy, która na początku przeszłego tygodnia się srożyła, zaginął jacht parowy „Leo“ z Lorain, miejscowości położonej 28 mil na zachód od Cleveland, Ohio. Wraz ze statkiem zatonęło ośmiu ludzi, którzy wszyscy byli znakomitymi obywatelami tego miasta.

— Angielski okręt wojenny „Lily“ wpłynął w pobliżu Point Armour w Nowej Fundlandyi na skały i rozbił się. Siedmiu marynarzy utonęło. Na statku znajdowało się dużo pieniędzy i przedmiotów wartościowych, które wraz ze statkiem i trzema armatami poszły na dno morza.

— W kopalni Alaska w pobliżu Mount Carmel zostali w piątek zarano przez spadające kamienie zabici górnicy Hugh Roberts i Anthony Marchetty.

— Dnia 20go września wykolejił się wagon elektrycznej kolei prowadzącej z Chattanooga do Mission Ridge, Tenn. Pasażerzy słuchając rady konduktora zeskoczyli, wskutek czego 14 osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych, jedna z nich śmiertelnie.

Powiesił się.

Jan Grosz, Polak, uznany winnym morderstwa małego swego dziecka i skazany za to na dożywotne więzienie, powiesił się w przeszły czwartek na ręczniku w swej celi w Monticello, Indiana.

Z przestrachu.

Battle Creek, Mich., 21go września. Lekarze nie umieją sobie wytłómaczyć stanu pani Dennison, której mąż w przeszłym tygodniu utracił życie podczas nieszczęścia na Grand Trunk kolei. Od czasu pogrzebu śpi niewiasta nieprzestannie, jest zupełnie sztywną i bezprzytomną. Wczoraj rano po pierwszy raz zdołano jej dać cokolwiek pokarmu, t. j. rosołu. Sen bywa od czasu do czasu przerywanym przez straszliwe kurcze, które wstrząsają całem ciałem; skoro te ustają, następuje znów całkowita zdrętwiałość ciała. Odesłano ją dzisiaj do szpitala w Kalamazoo.

Konno przez Stany Zjednoczone.

San Francisco, 21 września. Dzisiaj wieczorem przybyli tu John Allan i E. H. Platt, którzy opuścili konno Nowy York dnia 14 maja i przebyli całą Amerykę w ten sposób. Podróż trwała 138 dni, z których jeźdzcy przebyli w siodle 117.

Dziwny kostumer.

Do „pierwszego banku narodowego“ w St. Paul, Minn., przybył w sobotę niejaki Thomas Carr i zażądał, aby mu na jego „check“ dano $2.000.000. Kasyer spojrzał na człowieka i mrugnął na policyanta bankowego, który go oddał w ręce właściwej policyi, która go odprowadziła do zakładu dla obłąkanych, z którego kilka dni przedtem ubiegł.

Dziewięcioletni morderca.

W Wareham, Mass., zabił w czwartek (19 września) dziewięcioletni Józef Lebaron podczas sporu za pomocą scyzoryka trzynaście lat liczącego Herricka Lopez. Tak silnie go uderzył scyzorykiem w plecy iż ten utkwił aż do okładki.

Burza na jeziorze.

W nocy z 19go na 20go września szalała straszliwa burza na jeziorze Erie. Parowiec „City of Detroit“ płynący pomiędzy Cleveland, O., i Detroit, Mich., został znacznie uszkodzony, tak iż woda poczęła do niego się wlewać i statek zaczął się zniżać. Pomiędzy pasażerami wybuchła panika. Mężczyzni okazywali się bojaźliwszymi, aniżeli niewiasty. Zdołano atoli szczęśliwie przybyć do Detroit.

Zwiastuny zimy.

Dnia 19go września była cała góra Mount Washington w stanie New Hampshire pokryta kilka calowym śniegiem.

Tegoż samego dnia padał po pierwszy raz podczas tej jesieni śnieg w Newburgh, N. Y., i okolicy.

Nie mała kara.

W Seattle, Oregon, skazał sędzia Hanford trzech łotrów Clark'a Davis'a i Martin'a, którzy 5go bm. chcieli się wyłamać z więzienia i byliby o mały włos zamordowali dozórcę tegoż, Farraher'a, razem na 89 lat więzienia. Każdy z nich dostał za napad ten morderczy po 14 lat, następnie zostali Clark i Davis każdy jeszcze na 14 lat skazany za rabunek, a za inny rabunek dostał każdy z nich jeszcze po 8 lat; razem przypada na każdego z nich po 36 lat. Martin ma wogóle 17 lat do odsiedzenia, t. j. oprócz powyższych 14, jeszcze trzy lata za włamanie się do domu.

Kronika kościelna.

Czasopismo, „Pilot“ w Bostonie otrzymało od korespondenta ze Rzymu uwiadomienie, że arcybiskup Satolli przybędzie jako poseł papieża na 100 letni jubileusz ustalenia kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, który w listopadzie rb. będzie w Baltimore obchodzonym.

Najszybciejszy okręt wojenny w świecie.

Oficerowie floty, którzy brali udział w próbie nowego krzyżownika stalowego „Baltimore“, twierdzą, że żaden inny statek wojenny nie przewyższa powyższego okrętu, co do szybkości. Okręt opuścił warsztat okrętowy Cramp'a w Baltimore podczas gdy deszcz padał i burza szalała. Dowodził nim kapitan Steel. Zamówiono, iż statek ten ma mieć szybkość 19 węzłów na godzinę i że maszynerya ma mieć siłę 9000 koni. W pierwszym dniu popłyniono tylko do Reedy's Island i dla gęstej mgły zarzucono kotwicę. W następnym dniu odbyła się próba. Morze było bardzo burzliwem, a choć inne statki szukały schronienia w portach, krzyżownik płynął dalej i okazał się być doskonałym. W następnym dniu popłynął do Cap Henlopen, 80 mil oddalonego, którą to przestrzeń przebył w czterech godzinach, pomimo straszliwej burzy nad wybrzeżem. Śruba obracała się 120 razy na minutę, a maszynerya miała siłę 10, 000 koni, o 1000 więcej jak kontrakt przepisywał.

$150,000 straty.

W Snohomish w Washington Ter. powstał dnia 19 września pożar w suszarni wielkiego tartaku i ram dla drzwi i okien spółki Blackman Bros. a płomienie rozszerzyły się tak szybko, że straż ogniowa musiała się ograniczyć na obronie sąsiednich budynków. Fabryka Blackman'ów została zupełnie zniszczoną. Strata wynosi $150,000 — zabezpieczenia nie było. 150 robotników utraciło pracę wskutek pożaru.

Złote wesele.

Pięćdziesięcio-letnią rocznicę ich małżeństwa obchodzili w przeszły czwartek w Burlington, Massachusetts, John F. Snow i żona jego z San Francisco, którzy rozmyślnie dla tej okazyi odbyli tak daleką podróż. Wszyscy krewni jubilatów przybyli z Chicago, Cincinnati, Philadelphii i innych miast wschodnich, aby brać udział w tej uroczystości w starej siedzibie familijnej. Czcigodna para powróci w październiku do California.

Śmierć w płomieniach.

Z Los Angeles, Cal., donoszą, że podczas pożaru domu wdowy Beacon w Pasadena utraciły w płomieniach życie dzieci jej liczące 6, 8 i 10 lat.

— Z Baltimore, Md., donoszą: Pani Senbower, wdowa mieszkająca w Oakland, Md., poszła we wtorek odwiedzić ojca jej mieszkającego w górach i pozostawiła w domu dzieci liczące 3 i 6 lat. Zaraz potem gdy odeszła, spostrzegł właściciel domu, że ten stoi w płomieniach. Gdy nadbiegł już mało co z domu pozostało. Znaleziono tylko czaszki dzieci.

Znaczne przedsiębiorstwo.

Z Ishpeming, Mich., donoszą. Budują się obecnie składy i bióra Michigan Lumber Co. Tartak tej kompanii w którym się ma rznąć rocznie 30,000,00 stóp desek, zostanie zbudowanym nad rzeką Dead River, dwie mile od Marquette. Kolej zostanie także urządzoną dla przewozu pniów, z miejsca, gdzie będą ścinane, aż do tartaku. Dwieście ludzi pracuje tam już, a kompania najmuje coraz więcej. Michigan Lumber Co. będzie podczas przyszłej zimy zatrudniała przeszło 1000 ludzi.

Zabici przez skałę.

Quebec, 19 września. Dzisiaj wieczorem zwaliła się skała ważąca tysiące ton z Cape Diamond na końcu Dufferin Terrace na 300 stóp poniżej leżącą Chonglain ulicę i spustoszyła siedm w jej drodze się znajdujących domów. Aż do północy wydobyto z pod rozwalisk ciała Tomasza Farrell, dwojga jego dzieci, dwoje dzieci nazwiskiem Burke i dziecko, którego nazwisko nie jest znanem. Farrell'a teściowe, nazywający się Allen, znajdują się jeszcze pod ruinami. Wydobyto z pod gruzów około 25 pokaleczonych osób. Niektórzy z nich połamali ręce lub nogi, inni odnieśli pomniejsze rany lub pokaleczenia.

Zdaje się, że pod gruzami znajduje się jeszcze 50 do 60 osób.

Skała jest jedną masą, jest 300 stóp długą i od 15 do 20 stóp wysoką.

Z pod gruzów słychać wołanie o pomoc, niepodobieństwem atoli jest nieść pomoc nieszczęśliwym. Masa skały, która leży na ruinach jest tak ogromną, że praca ratunku powoli tylko może postępować naprzód.

Co dopiero wydobyto zwłoki niejakiejś pani Berrigan. Kawałki skały spadują wciąż jeszcze i istnieje obawa, że cały wierzch góry, która jest najwyższym punktem w Quebec, się zwali na miasto.

Minie kilka dni, nim będzie można wszystkie ciała wydobyć.

Strata co do własności wynosi $100,000. Domy zniszczone były budowane z kamieni i zamieszkane przez robotników okrętowych.

Konnica królewska pomaga przy pracy. Pracuje obecnie 600 osób nad wydobyciem ofiar. I OO. Redemptorzyści pomagają.

(Później). Dotychczas wydobyto z pod rozwalisk 13 trupów i 16 rannych.

Ucięła jej nóżkę.

Szwedzki farmer Olson mieszkający w Long Lake, miejscowości położonej niedaleko od St. Paul, Minnesota, wyszedł z żoną w pole, pozostawiając w domu siedmioletnią córeczkę i młodszą jeszcze dziewczynkę. W niewytłómaczony sposób wdostała się nóżka tej ostatniej w szczelinę pomiędzy dwiema deskami, a gdy siedmioletnia dziewczynka pomimo wszystkich usiłowań nie mogła płaczącą siostrzyczkę oswobodzić z przykrego położenia, wzięła siekiery a tnąc kilka razy z całej siły, ucięła nogę. Bez przytomności upadło krwią zbroczone dziecko w objęcia siostry, która gdy rodzice powrócili siedziała na tem samem miejscu, śpiewając piosenkę dziecinną, aby jak mówiła, chora siostrzyczka spała dalej. Matka przestraszona temi słowy uchyliła chustkę, którą starsza dziewczynka młodszą była przykryła i zobaczyła — trupa. Dziecko umarło wskutek upływu krwi.

Górnicy wynoszą się do Wyoming Ter.

Z LaSalle, Ill., donoszą dnia 19 września: Dzisiaj po południu około 65 górników z LaSalle i Peru i 35 z Spring Valley wyjechali udając się do Rock Springs, Wyoming, gdzie jak powiadają mają dostać po 70 centów za wydobywanie tuny węgla z pokładu dziesięć stóp głębokiego. Górnicy z okręgu LaSalle zgromadzili się dzisiaj ponownie dla narady i uchwalili jak poprzednio, że nie powrócą do pracy, jeżeli nie dostaną 82½c. za tonę.

Życie jej się sprzykrzyło.

W Freeport, Illinois, powiesiła się dnia 19 września około południa pani Zapf, 50letnia wdowa. Była to zamożna i wielce szacowana niewiasta, której się życie sprzykrzyło. Mąż jej kilka lat temu zakończył życie w ten sam sposób.

Zaraźliwe kolczyki.

O rzadkim wypadku przenoszenia się chorób wspominają dzienniki wiedeńskie. Pewna 14-letnia dziewczyna, zamieszkała w Wiedniu, zdrowa zupełnie, nosiła kolczyki po zmarłej na suchoty towarzyszce. Owóż wkrótce na muszlach usznych potworzyły się jej wrzody, a wezwani lekarze sprawdzili szybko rozwijające się suchoty, na które też niebawem dziewczyna zmarła.

Spał czternaście dni.

W Cork Glen w Pennsyvalnii obudził się niedawno temu Słowak pewien ze snu, który trwał czternaście dni. Człowiek ten rozpoczął kilka tygodni temu pijatykę i w bardzo krótkim czasie wypił ośm galonów najgorszej wódki. Następnie runął bezprzytomnie o ziemię i spał bez przerwy przez całe czternaście dni, nie obudziwszy się ani jeden raz. Gdy się obudził, wypił kilka kieliszków wódki i poszedł do swej pracy, jakoby nic się nie było stało.

Nowa przyczyna samobójstwa.

Cieśla pewien w Tonawanda, w stanie New York, niejaki Henryk Schoenfeldt liczący blizko lat 61 odebrał sobie życie z następującej przyczyny. W liście, który pozostawił, oświadcza, że czytając biblią napotkał następujące miejsce: „W domu mego Ojca jest mieszkań wiele“. Nad tem zastanawiał się przez dłuższy czas i przyszedł nareszcie do przekonania, że tam, gdzie jest tak wiele mieszkań, musi koniecznie być także wiele reparacyi. Na ziemi był zawsze zręcznym cieślą, i myśli, że i w niebie będzie mógł być pożytecznym przez dokładne naprawianie mieszkań niebieskiego Pana. W tem przekonaniu zastrzelił się.

Z Louisville, Kentucky.

Miasto Louisville jest bogatszem o jednę sensacyę. Niewidomy pastor baptyski, niejaki Charles Bohannon, którego opisują jako bardzo inteligentnego człowieka, uzyskał sobie serce pięknej młodej dziewczyny, Very Alford, i ożenił się z nią pomimo woli jej rodziców. Rozjątrzenie matki nie znało granic. Gwałtem wtargnęła do mieszkania nowożeńców, pobiła zięcia tak iż runął o ziemię, i w ogóle narobiła tyle hałasu, że policya musiała w sprawę tę się wmięszać. Tymczasem zamilczano o tej sprawie i nazajutrz kazała matka poprosić do siebie córkę i zięcia, aby wszystko uporządkować. Młodożeńcy nie spodziewali się niczego złego i poszli do domu Alfordów. Skoro córka weszła do pokoju matki, zostały drzwi zamknięte. Ojciec oświadczył zaś niewidomemu przed drzwiami stojącemu zięciowi, że ma się czemprędzej wynosić. Na zapytanie, gdzie się znajduje jego żona, odpowiedział Alford, że w pobocznym pokoju odbiera właśnie porządną porcyę łozów z rąk matki. Zasmuconemu mężowi nie pozostało nic innego jak udać się do sądów, lecz pomimo wmięszania się tychże do sprawy, nie wywiedziano się dotychczas, gdzie rodzice córkę ukryli.

Wzrost wywozu bydła.

Parowiec „England“ należący do „Linii Narodowej (National Line) wypłynął dnia 19go bm. z portu nowoyorskiego z największym ładunkiem żywego bydła, jaki kiedykolwiek z portów amerykańskich wysłano. Parowiec ten zabrał ze sobą do Liverpoolu 1250 żywych wołów, z których każdy w przecięciu waży 1400 funtów, i oprócz tego 1700 ćwiartek bydła w Chicago zarzezanego. Wywóz mięsiwa wzrasta niezmiernie; przeciętnie wywozi się tygodniowo 16,000 sztuk bydląt z Ameryki do Europy. Fracht za sztukę bydła wynosi od $20 do $24 i cena, którą się płaci w Londynie za sztukę, wynosi od $90 do $100. Parowiec „England“ zabrał także 4000 beli siana i 4000 miechów kukurudzy, paszę przeznaczoną dla bydła.

Do domu poprawy.

W Waukesha, Wis., został skazany za dwużeństwo na trzy lata więzienia z ciężką pracą niejaki Harvey Gurley znany z tego, iż był mężem owej niewiasty, która w Chicago uprowadziła pięcio-letnią Annie Redmond, z którego to powodu ojciec dziewczynki stracił wszystko, co posiadał, na jej odszukanie i nareszcie dostał pomięszania zmysłów. Żona jego dostała się do domu poprawy w Joliet a on pod nazwiskiem Klein ożenił się z Bertą Bohn z Englewood (przedmieścia chicagoskiego). Ślub odbył się w Waukesha.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów na anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczek —*Anderson*, B. B Throop, poczmistrz. — *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki. A. Chmielewski i F. Knaszak. *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke. - *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski. *Bronson*, Wincenty Ławniczak. — *Calumet, Mich.* L. Wróblewski. *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski. - *Cleveland.* M. Konrad. - *Clover Bottom* Józef Pillot. —*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak. —*Czestochowie.* August I. Zalonts. —*Dunkirk.* J. Szabarga. — *Dubois.* Bonifacy Ziarnik. — *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek. —*Detroit.* Jan Lemka. Józef Dej. — *East Saginaw, Mich*, Ig. Poplewski. —*Erie Pa.* Alojzy Nagowski. —*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała, Józef Rewerski. —*Hazleton*, Zygmunt Twałowski. —*Lemont.* Michał Nowacki —*La Salle.* P. Bobkiewicz. — Milwaukee Jakób Woźniak. A. Kuehn —*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz. —*Mount Carmel.* W. Przybyliński —*Nanticoke*, John Sosnowski — *Northeim, Wis.* Józef Szweda. —*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski i Wł. Wczuga. — *Philadelphia.* J. Gabrcelewicz. —*Polonia.* A. Sikorski. — *Radom* A. Malinowski —*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik. —*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski. —*South Chicago*, Wł. Pacholski. — *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak Kieliszewski. —*Thomas W. Va* Fr. Dziennik. — *Toledo, O.*, M. Szwajkowski. — *Wilkes Barre*, Józef Czernik. *Wilno*, M. A. Mazany. *Winona, Minn.*, Jakób Jeżewski.

CHICAGO.

Adwokat Seymour Kisch zaskarżył kompanię tramwajową w północnej dzielnicy miasta (Yerkes'a) o $10,000. Kisch wstąpił we wtorek przeszłego tygodnia do wagonu na rogu Clark ul. i Chicago ave. Na Ontario ulicy musiał wagon stanąć, bo się znowu coś popsuło w maszyneryi przy tunelu, która wagony w ruch wprowadza. Kisch i inni dostali znane czerwone karteczki od konduktora, który im powiedział, że cokolwiek dalej natrafią niezawodnie na inny wagon. Ponieważ to się nie stało, Kisch nazajutrz jadąc tą samą linią, zamiast 5 centów wręczył konduktorowi ów bilet, którego tenże przyjąć nie chciał i Kischa przemocą z wagonu wyrzucił.

— Przed tutejszemi sądami toczy się szczególny proces, który wytoczył Salomon Szimiszilewicz stowarzyszeniu zabezpieczenia od życia. Syn skarżyciela Nilson Szimiszilewicz zabezpieczył swe życie u Aetna Co. w wysokości $7000. Rok temu przedsięwziął podróż do Rosyi aby jak powiadał, odwiedzić krewnych. W wilią Bożego Narodzenia, powiada ojciec jego Salamon, przejeżdżał w dorożce przez zamarzniętą Newę. Tej samej nocy atoli kazali kapłani grecko-katoliccy wyrąbać niezmierną przerębel, i według zwyczaju zatopili tam obraz Chrystusa. Dorożka wjechała w przerębel i Nilson zaginął w lodowatych nurtach. Newa w tem miejscu jest tak bystrą, że trup niezawodnie popłynął do morza, bo go nigdy nie znaleziono. Ojciec Salamon żąda obecnie owe $7000 zabezpieczenia. Aetna kompania atoli nie tak szybko wypłaciła pieniądze, jak Salomon niezawodnie się spodziewał. Zarząd jej powiada, że rosyjska historya o śmierci o północy jest humbug'iem i oświadcza otwarcie, że Nilson z pewnością jeszcze żyje i że jego ojciec jest niebezpiecznym człowiekiem, który kompanię chce o $7000 oszukać. Salomon nie wiedząc jak sobie poradzić udał się do sądu.

— W przeszłym tygodniu donieśliśmy, że koń wleciał do saloonu ob. W. Kowalskiego na rogu Noble ul. i Milwaukee ave. Sprawa miała się tak: E. S. Ambein, właściciel konia, mieszkający pod No. 18 przy Wintroph ulicy, mając sprawunek w pewnym składzie na Milwaukee ave., pozostawił go przed składem. Koń przestraszony z jakiejś przyczyny rozbiegał się, potrzaskał buggy i wpadł do wyżej wymienionej „piwnicy". Berta Lutkowska, 7letnię dziewczę, stojąca właśnie przed saloon'em została przez „spragnionego" konia wywrócona i spadła ze schodów, przyczem odebrała ciężkie a może i śmiertelne pokaleczenia. Rodzice dziecka mieszkają pod No. 701 przy Milwaukee ave.

— Pani Ida Krupska, mieszkająca pod No. 925 przy Leavitt ulicy spała wraz z jej trzy miesiące liczącem dzieckiem pod pierzyną. Dziecko zsunęło się z poduszki pod pierzynę i zadusiło się, podczas gdy matka była w śnie pogrążoną.

— Złodzieje nocni obrabowali w nocy ze środy na czwartek w południowej dzielnicy miasta nie mniej, jak pięć domów, mianowicie na LaSalle ulicy.

— Komitet finansowy dla wystawy światowej w r. 1892 ma już zapewnionych $5,000,000 i spodziewa się, że i wkrótce znajdzie podpisy na drugie $5,000,000.

— Niedawno temu zrobił ktoś propozycyę, że Chicago, ażeby się odznaczyć podczas wystawy światowej od Paryża, które ma wieżą Eiffel'a, ma dać wykopać w ziemi 1000 stóp głęboką dziurę, któraby przyciągała tyle widzów, co i owa wieża. Niejaki pan September wymyślił jeszcze inny plan. Powiada, że Chicago, jeżeli dostanie wystawę światową, musi się także odznaczyć czemś nadzwyczajnem, czemś takiem, co jeszcze nie było. Chociażby wybudowano wieżą 2000 stóp wysoką, to dla niej nie przybyłby ani pies z Europy. Miano też już pałac kryształowy, pałac z kukurudzy, pałac z węgli i pałac z lodu; lecz niezmierne „aquarium" byłoby czemś nowem. Wnioskodawca myśli, że trzy miliony dolarów wystarczyłyby na taki staw, co niezawodnie jest prawdą, gdyby została wykonaną idea tego pana, który chce „aquarium" to zaludnić wielorybami, rekinami i różnemi innemi zwierzętami, jako to niedźwiedziami północnymi, wężami itd. Trzebaby nasamprzód urządzić ekspedycyę, aby piękne te zwierzęta złowić i do Chicago przyprowadzić. W ogóle plan jest nie zły. Ale pocóż kopać taki staw, przecież jezioro Michigan mogłoby służyć za takie „aquarium", trzebaby takowe tylko podzielić przez mur na dwie części a do jednej połowy wsypać tyle soli, aby zwierzęta morskie mogły w niej żyć.

— Proces Cronina toczy się wciąż dalej — żółwim krokiem. Znaleziono dotychczas czterech ludzi, którzyby sumiennie mogli sądzić tę sprawę, lecz i ci mogą ostatecznie zostać odrzuceni. Cała więc sprawa pozostaje — in statu quo.

— Personał czeskiego dziennika „Svornost" (Zgoda) zakupił 60 akcyi na wystawę światową, która się odbędzie w r. 1892.

— W sobotę rano uznali „sędziowie przysięgli" (jury) po całonocnej naradzie, że Ignac Habrylewicz dopuścił się morderstwa i skazali go na 20 lat więzienia z ciężką pracą. Oskarzony, Ignac Habrylewicz, ranił dnia 30 grudnia 1888 r. swego rodaka Karóla Patryna przed domem położonym pod No. 630 Dickson ulicy tak niebezpiecznie nożem, że ten w kilka dni potem umarł. Brat jego Michał Habrylewicz był także oskarzonym, lecz uwolnionym dla braku dowodów.

— W rozpaczy zastrzeliła Mary McDonald w sobotę swego męża Józefa McDonald mieszkającego w domu położonym pod No. 335 przy Blue Island ave. McDonald niedawno temu dostał dymisyę ze służby policyjnej dla pijaństwa. Od czasu dymisyi nie był wcale trzeźwym i nareszcie zabrał żonie ostatnie $16, które miała na utrzymanie siebie i dzieci. Mając do zapłacenia $9 za dzierżawę mieszkania i nie mając ani centa na wyżywienie zażądała od pijanego męża, aby jej przynajmniej dał 9 dolarów. Szyderczo uśmiechając się odpowiedział jej, że go nic nie obchodzi jeżeli ona i dzieci z głodu zemrą. W rozpaczy schwyciła niewiasta za rewolwer i strzeliła trzy razy do niego i raniła go śmiertelnie. Dzieci liczą 8, 6 i 5 lat.

— W niedzielę został uroczyście poświęcony przez arcybiskupa Feehan kamień węgielny pod nowy kościół katolicki pod wezwaniem św. Alfonsa w Lake View.

Jeszcze o nieszczęściu w Quebec.

Quebec, 20 września. Champlain ulica leży 300 stóp pod Cape Diamond. Gdy skała poczęła się toczyć z góry mieszkańcy zagrożonych domów wybiegli na ulicę i szukali swych dzieci, podczas gdy dzieci szukały rodziców. W ośmiu zburzonych domach mieszkało do 30 familii.

Świadkowie katastrofy opowiadają, że nasamprzód słyszeli długo trwający łoskot, podobny do wystrzałów armatnich, poczem masa zaczęła się poruszać. Powietrze tak zostało przepełnione kurzawą, że nic nie było można widzieć i zaledwie oddychać. Wnet potem usłyszano łomot zgniecionych domów i wołania o pomoc ofiar. Ogień, który wybuchł w rozwaliskach ugaszono wnet i zajęto się ratunkiem.

Ludzie, którzy w spustoszonych domach mieszkali, utracili sprzęty meble, szaty, wielu także oszczędności i są zupełnie bez środków a to na początku kanadyjskiej zimy. Ranni znajdują się wszyscy w Hotel Dieu.

Familia Black leżała żywcem pochowana pod stósem rozwalisk 12 stóp wysokim. Usłyszawszy stękanie pytano się, kto się tam znajduje. Niewiasta odpowiedziała, że mąż jej leży nieżywy przy drzwiach, że wszyscy inni żyją, lecz są rannymi. Wkrótce potem wydobyto z pod gruzów siostrzenicę Blacka; członki jej zesztywniały tak, iż przy najlżejszem dotykaniu się niezmierny cierpiała ból. Następnie ocalono Tomasza Berrigana, którego żonę wykopano nieżywą; dalej wydobyto ośmioletniego chłopca, którego lewa noga zupełnie była zmiażdżoną. Na ostatku napotkano panią Black, której piersi, kark i twarz straszliwie popuchły.

Tysiące ciekawych znajduje się w ciasnej uliczce, do której spadła skała.

Zwłoki składają w biórze ekspedycyjnym rządu. Niektóre trupy są tak zmiażdżonemi, że nie można ich rozpoznać. Dokładnie nie można obliczyć liczby ofiar, gdyż niektórych zawieziono do lazaretów lub do domów przyjaciół.

Istnieje obawa, że jeszcze więcej części skały spadnie, gdyż utworzyły się rozpadliny a deszcz wciąż leje. Z zagrożonych domów wynoszą wszystko, co tylko wynieść można.

Na tem samem miejscu, gdzie się teraźniejsze nieszczęście wydarzyło, spadł także w r. 1841 odłam skały, wskutek czego ośm domów zostało zburzonych a 32 ludzi utraciło życie. Domy wczoraj nawiedzone klęską zdawały się być bezpiecznemi, gdyż się znajdowały na drugiej stronie ulicy, lecz niezmierna bryła przeleciała przez ulicę.

(Później). Obecnie robią się przygotowania dla pogrzebu ofiar. Koszta poniosą częściowo obywatele, częściowo władze miejskie. Nolan, człowiek kilka tygodni tylko żonaty stracił życie przez to, iż wbiegł jeszcze do domu po swą żonę.

Bastyon cytadeli zwany „Kings bastion" będzie musiał być zniesionym, gdyż leży tuż nad krawędzią skały, w której liczne okazują się rozpadliny. Dla ostróżności została zakazaną wszelka komunikacya z bastyonem i odtąd nie będzie się strzelało tam z armat, co dotychczas się działo co rano i wieczór.

Dzisiaj odwiedziło do 2000 ludzi miejsce nieszczęścia. Tysiące, przybyły do miejsca gdzie zabici leżą. Niektóre za ciekawe niewiasty omdlały, gdyż widok zmiażdżonych ofiar wzruszał najsilniejszego mężczyznę.

Niezmierna skała na Champlain ulicy zostanie rozsadzoną.

Zgroza tego dnia nie minęła jeszcze. Gdy robotnicy usuwali rozwaliska usłyszeli wołanie o pomoc z pod wielkiej kupy kamieni. Dobrowolnie rozpoczęli rozrywać natychmiast kupę i po trzygodzinnej ciężkiej pracy odkryto krwią oblanego Józefa Kemp. Stan jego jest straszliwym: nogi po nad kolanami, lewa ręka po nad łokciem złamana i żebra nadwerężone; może najdłużej żyć kilka godzin. W dwie godziny potem znaleziono ciało jego żony — głowa była prawie zupełnie odciętą od kadłuba.

Nie daleko ztąd znaleziono ciało młodej pani Lauson, słynnej z jej piękności. Była spłaszczoną jak deska. Wnętrzności wychodziły z ciała. Mąż jej oszalał gdy ją spostrzegł.

Michael Bradley rozpaczał prawie, gdy się dowiedział, że cała jego familia zaginęła. Tymczasem znalazł w gruzach pięcioletnią jego córeczkę żyjącą jeszcze. Radość jego nie znała granic.

Dotychczas wydobyto 25 trupów i 18 rannych.

Rada miejska przeznaczyła $5000 na wspomóżkę dla nieszczęśliwych.

Quebec, 21 września. Pomimo deszczu pracuje się wciąż dalej nad wydobyciem ofiar ostatniego nieszczęścia. Najbardziej usiłowano się dostać do miejsca, w którem, jak mniemano, niejaki Kemp był zasypany. Dzisiaj rano o czwartej posunięto pracę tak daleko, że można go było widzieć leżącego 15 stóp pod rozwaliskami, które niejako dach nad nim tworzyły. Śpiewał różne piosenki, to znów żądał pomocy policyi. Musiał zwaryować lub miał febrę. Niejaki Beauchamp, który od czasu pracy ratunkowej nie poszedł na spoczynek ani na minutę, dał się spuścić przez mały otwór, aby Kemp'a oswobodzić. Zaledwie był 6 stóp poniżej otworu, gdy się wszystko nad nim zawaliło. Beauchamp silny a przytem odważny człowiek, starał się wydobyć z rozwalisk, gdy naraz droga mu została zamkniętą przez trupa niewiasty. Jeden z Ojców Redemptorzystów, który przez noc pozostał na miejscu i dodawał otuchy robotnikom, ukląknął i modlił się. Ludzie widząc Beauchamp'a w niebezpieczeństwie życia, pomimo znużenia i ulewy, usiłowali ocalić swego towarzysza. Po długich usiłowaniach udało im się wydobyć z dziury Beauchampa, który acz bezprzytomny i pokaleczony, pozostał przy życiu.

John Nolan, którego uważano za nieżywego został wyratowany żywcem po 36 godzinnem uwięzieniu.

Dzisiaj po południu wykopano zwłoki pani Kemp z rozwalisk. Odłam skały ważący do 500 funtów spadł na jej głowę i zmiażdżył ją. Przy wydobywaniu ciała została także jedna noga oderwaną.

Pod masą ruin znaleziono ciało Małgorzaty Welsh. Głowa była prawie oderwaną od kadłuba a ciało straszliwie pokaleczone.

Rozwaliska są tak obszerne, że po trzech lub czterech godzinach pracy bardzo mało się widzi postępu.

Liczą, że w rozwaliskach znajduje się jeszcze 16 ciał.

Pod masą sterczącą trzydzieści stóp po nad ulicą, leżą niezawodnie zwłoki trzech majtków. Pobawi kilka dni, nim będzie można wszystkie ofiary z pod gruzów wydobyć.

Quebec, 22 września. Dzisiaj odbył się pogrzeb 21 ofiar zwalenia się odłamu skały. Żałobne nabożeństwo dla nich odbyło się w kościele św. Patrycyusza.

200 ludzi pracuje nad usuwaniem rozwalisk.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Otis, Indiana, 23 Września, 1889.

Dnia 10, 11 i 12 Października to jest w Czwartek, Piątek i Sobotę w kościele w Otis odprawi się czterdziestogodzinne nabożeństwo, dnia zaś 13 w Niedzielę, najprzewielebniejszy ksiądz biskup Dwenger udzieli Sakramentu Bierzmowania i poświęci trzy wielkie dzwony, na którą to uroczystość wszystkich Polaków tak z okolicy jako i dalszych stron uprzejmie zapraszamy.

Ks. W. Raszkiewicz,
Proboszcz.

Słowo wdzięczności!

Szanowni Rodacy! Nie raz dzieliliście się z nami radością i smutkiem, przyjmijcie teraz od nas słowa wdzięczności, które pragniemy złożyć czcigodnemu księdzu Możejewskiemu. Blizko rok temu, jak dał nam Pan Bóg przez arcybiskupa tego zacnego kapłana, nie tylko my w naszej parafii cieszylismy się i dziękowali Bogu, ale myślę że i wszyscy nasi rodacy poznali już wielkie dary Boże, któremi jest wzbogacony ten mąż świątobliwy, prawdziwa ozdoba stanu kapłańskiego i chluba kościoła świętego. Szanowny ten kapłan w tym krótkim czasie jak był z nami wielkie położył zasługi, przez pilną pracę około zbawienia dusz naszych, niejednego grzesznika przyprowadził do św. pokuty, iż z prawdą powiedzieć możem, że zakwitły pomiędzy nami cnoty chrześciańskie. Od starców aż do dzieci widać było jawnie, że sercem i duszą starają się ludzie o chwałę Bożą i zbawienie swej duszy, miłość Boża coraz jaśniej kwitnie między nami i nieodstępna jej towarzyszka miłość bliźniego; przeto w miejsce nienawiści nastąpiła wspólna zgoda między braćmi i sąsiadami, szanowanie sławy bliźniego a szczególniej kapłanów; nikt pomiędzy nami nie usłyszy obmowy z nikąd, nie ma też nawiedzania miejsc gorszących. To wszystko zawdzięczamy Bogu Wszechmocnemu, oraz świętym naukom połączonym z wzorowem życiem czcigodnego księdza Możejewskiego. Nędzne prochy tej ziemi korzyć się musimy przed niepojętemi wyrokami Bożemi i chociaż ze smutkiem w cichości jednak zgadzać się z najświętszą wolą Pana Boga.

Mówię ze smutkiem, gdyż od paru tygodni niespodzianie na głos posłuszeństwa arcybiskupowi opuścił nas ukochany Ojciec. Jednakże nadzieja rozświeca w duszy naszej miły promień, że tą drogą Pan Bóg więcej dobrego jeszcze zdziała dla całego ludu polskiego w Ameryce, ba i na całym świecie.

Mili Rodacy! Spojrzyjmy okiem w dawne wieki zacnego narodu naszego, kiedy to z Jagiellońskiej akademii promienie nauk i świętych obyczai rozpromieniały się na całą Polskę. Czyż to nie widoczne, że w tych czasach cierpienia ludu naszego na tej nowej półkuli świata Pan Bóg Detroit chce wystawić na podobieństwo starożytnego naszego Krakowa: i tam właśnie zgromadza ciche, ale jaśniejące swe wybrane gwiazdy, które połączywszy w jedno, w świętem ognisku modlitwy, nauki i pracy nad polską naszą młodzieżą w przyszłości przygotuje nam prawdziwie ducha katolickiego i polskiego, kapłanów, którzy na wzór swoich mistrzów z zaparciem się siebie pracować będą w winnicy Pańskiej. Ta nadzieja łagodzi smutek serc naszych, bo jak my z naszej parafii mamy już tam naszych synów, tak i inni; i przekonaliśmy się, że świętobliwe odbierają wychowanie, [redacted]

czasopisma „Tribune" i „Capitale" uważają, że wynik wyborów jest tryumfem rzeczypospolitej. „Diretto" wspominając o tem, że bardzo wielu nie głosowało, utrzymuje, iż wynik nie jest rozstrzygniętym. „Fanfulla" i „Opinione" twierdzą, że liczba bulanżystów się powiększyła.

[redacted] go jest [redacted]

Monachium, 23 września. Na sejm katolicki, który dziś się rozpoczął, przybyło wiele delegatów. Wniosek, aby zażądać wprowadzenia na nowo do Niemczech zakonów, został przyjęty.

Wiedeń, 23 września. Komisya wyznaczona przez cesarza Franciszka Józefa, która miała się przekonać, co było przyczyną zamordowania dwóch oficerów austryackich podczas jego pobytu w Jarosławiu, donosi, że według jej zdania zbrodnia ta ma charakter polityczny i że rosyjscy agenci ją popełnili.

Shanghai, 23 września. Cesarz chiński i jego ministrowie debatują nad wnioskiem, w którym autor jego żąda wydalenia Amerykanów z Chin. Przywileje kupców amerykańskich w portach i misyonarzy mają zostać ograniczone.

Winona, Minn., 23 września. Wczoraj o pół dziewiątej godzinie uderzył grom w dom Taylor'a Spalding w Pleasant Hill. Błyskawica przeleciała przez rurę od pieca do piwnicy, inny promień odbił się od pieca i zabił sześcioletnie dziewczę, które siedziało na łonie matki. Ojciec padł na ziemię i utracił przytomność na chwilę; został lekko rażonym. Grom zostawił ślady na ciele matki od ramienia do nogi i przeskoczył następnie na 13-letnią dziewczynkę. 9letni syn nie został naruszonym. Matka nie przeżyje wstrząśnienia.

Londyn, 24 września. Nowy zamach na życie cara nie udał się. Chciano go zgładzić za pomocą dynamitu ukrytego w dworcu w Piotrogrodzie, gdy się miał puścić w drogę do Kopenhagi. Eksplozya nastąpiła przedwcześnie.

Chicago, 25 września. We wtorek wieczorem zderzył się pociąg Lake Shore kolei na 87 ulicy i Vincennes ave. z pociągiem towarowym. Sześciu ludzi utraciło życie. Niedbałość inżyniera była przyczyną nieszczęścia.

(Napisane dla „Gazety Polskiej" w Chicago.)

Mój Kmotrze źle się dzieje
Miata człekiem los
Każden z starego się śmieje
Niczem siwy włos
Jakto dawnych czasów było
Każden starca czcił
Dzisiaj człeku aż nie miło
Radbym już nie żył.

* * *

Wprzód czy młody czy stary
Kochał Ojców Swych
Strzegł przykazań świętej wiary
Dałby życie za nich.
Dzisiaj za nic dawna cnota
[redacted] w pieniądze dmie
[redacted] kupisz za garść złota
[redacted] się dzieje źle.

* * *

[redacted] się też wprzódy działo
[redacted] bujny był plon
[redacted] w roli się zwracało
[redacted] Bóg z wszech stron
[redacted] za nasze grzechy
[redacted] w Niebo głos
[redacted] też Bóg da pociechy
[redacted] posłodzi los. —
[redacted] Józef Zaremba.

Niezwykłe pary.

[redacted] tych dniach w kaplicy na [redacted] górze w Częstochowie sta[redacted] przed ołtarzem dwie pary [redacted] czonych, pozostające z sobą [redacted] słych związkach pokrewień[redacted] Dwie siostry rodzone, pan[redacted] i Julia Barzyckie, za[redacted] dwóch braci pp. Jana i [redacted] Michałowskich, obywa[redacted] Galicyi mianowicie z pod [redacted] Co szczególniejsza, iż [redacted] Michałowscy są braćmi [redacted]

[redacted] poparzona przez ojca.

[redacted] Yorku donoszą dnia [redacted] września: Woźnica Owen Heffer[redacted] który niedawno temu złamał [redacted] która atoli tak dalece się [redacted] iż może na nią stąpać, i [redacted] od swego pracodawcy wciąż [redacted] tygodniowe myto, wypił [redacted] ze swą żoną w przeciągu [redacted] godzin 16 „pajntów" piwa [redacted] „ale". Para ta zachowy[redacted] się nareszcie tak hałaśliwie, [redacted] domu przybyła i [redacted] im zachować spokój. To [redacted] Heffermana tak, iż [redacted] uderzyć na niewiastę, od[redacted] go wstrzymała trzynastole[redacted] jego córka; złość jego zwróciła [redacted] dziewczynie. Rzucił ją przed [redacted] wyrywał jej włosy i nastę[redacted] wylał na nią pełen kocioł wa[redacted] się wody. Sąsiedzi, słysząc [redacted] dziewczyny, przybyli i [redacted] się o stanie rze[redacted] przywołali policyę, która [redacted] odprowadziła do wię[redacted] a dziewczynę, która niezawodnie umrze, odwiozła do szpitala.

Nie chce być ciotką.

Że angielska nazwa „aunty" ciocio jest zniewagą, twierdzi ne[redacted] Annie Evans i mąż jej [redacted] E. Evans w Memphis. Za[redacted] policyanta Conway'a o [redacted] ponieważ mówiąc do tej [redacted] nazwał ją „aunty". Tak [redacted] w czasach niewolnictwa [redacted] które się już w średnim [redacted] znajdowały; ponieważ i czar[redacted] damy nie chcą być staremi, [redacted] tego nie lubią tego wyrażenia. [redacted] policyant wyrzekł ten wyraz, [redacted] go negierka w twarz. Za [redacted] została aresztowaną i ukaraną. [redacted] atoli żąda wraz z mężem, [redacted] przez negrów w Memphis [redacted] uważany za znacznego męża [redacted] $5000 za zniewagę.

Listy polskie na poczcie.

249	Balcerzak M.	414	Leszczyński M.
250	Barański J.	433	Mikos W.
252	Bartowski J.	452	Petronicz J
257	Berguaski A.	455	Piotrowski F.
264	Bogot A	457	Pitlewicz W.
272	Biusiewicz W.	458	Polakowski M.
273	Bogacka S.	460	Prutkowski P.
278	Bowiński. M.	463	Raczyński E.
286	Bryk J	470	Rompa K.
303	Dobsiński M.	476	Rutkowski A.
305	Donarski S.	490	Selicowicz J.
322	Gatgoch J.	493	Smiljanik M.
324	Gedański M.	495	Slachnich A.
329	Gordon A	502	Stuciński H.
330	Gordański H.	503	Sufterka K.
334	Gryniewicz Z.	504	Szawica A.
338	Grywiński F.	505	Taus W.
368	Jaszez S.	517	Weber B.
370	Jurema P.	520	Welniński F.
371	Kaczmarczyk J.	522	Wonc E.
373	Karlinik M.	523	Wera J.
376	Kaszak S.	524	Wesołowski J.
377	Kasza M.	525	Wilk A.
385	Kobal J.	526	Wojacka E.
388	Koleśnicki F.	527	Woźnicki M.
390	Koncionska J.	533	Zawacki F.
391	Kopedudu J.	534	Zawacki F.
405	Krzeskowski F.	537	Zeranek W.
412	Kusz W.	539	Zika T.
413	Letocha A.	541	Zukasewicz J.

Ceny Targowe.

Chicago 25go Września 1889

Pszenica buszel	60—77
Kukurudza	31½—33
Owies	16½—24
Żyto	37—42½
Wieprzowina	10.95
Smalec, 100 funtów	5.87½
Masło zwykłe	7½—10
" dobre	10—15
" śmietankowe	13—23
Jaja, tuzin	16½
Siano, tymotka No. 1.	9.50—10.00
" " No. 2.	8.50—9.00
preryowe	7.00—7.50
Kartofle, beczka	1.25—1.40
Żywe świnie	3.50—4.75
Owce	3.00—5.75
Spirytus	1.02
Kawa, funt Java	26—30
" Rio	19—22½
" Mocha	29
Cukier, cut-loaf, funt	9¼—9½
"standard granulated	8½
" standard A	8¼
" żółty	7⅜
Łój	3½—4¼
Sałata, tuzin	15—20
Ogórki, tuzin	8—10
Marchew, beczka	90—1.00
Cybula, beczka	90—1.00
Fasola w strączkach, miech	1.00—1.25
Groch zielony, buszel	85—90
Indyki żywe, funt	5—10
Kaczki	7—8
Kury	8½—9
Len	1.23—1.23½
Wełna, funt	14—33
Cytryny, pudło	6.00—9.00
Tymotka, siemię	1.22—1.23
Jabłka, beczka	75—2.00
Krowy, 100 funtów	2.55—3.00
Ser,	3—8½
Borówki, pudło	75—1.25
Kapusta, sto	2.00—2.50
Kalafiory, tuzin	50—75
Kukurudza, tuzin	9—11
Ryż	4¾—5
Jęczmień	25—63
Koniczyna	3.85—3.90
Pomidory, buszel	50—60